Opłacone ryczałtowo.
Nr 49. Kraków, dnia 7 grudnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony ... ego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa L...

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto ...
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia ... metrowy. — ... Nad ...

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tele...

KONGRES P. S. L.

Na podstawie uchwały prezydjum Zarządu Głównego

Czwarty Kongres Ogólnopolski P. S. L.

odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia 1924 r. w Warszawie.

Na powitanie Kongresu!

W chwili, gdy ten numer »Piasta« dojdzie do rąk czytelników — delegaci P. S. L. ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej Polskiej zjeżdżać będą do stolicy państwa na Walny Sejm ludu polskiego, na ogólno-polski Kongres P. S. L. w Warszawie.

Zjadą niestrudzeni pracownicy, oracze na niwie ludowej, siewcy lepszego jutra dla Polski i ludu, zjadą, by policzyć swe siły, zdać rachunek z pracy, wytyczyć dalszą drogę, wzmocnić się na duchu i zanieść w najdalsze zakątki państwa pobudkę i hasła dalszej pracy z wiarą i wolą zwycięstwa!

W krótkich i jędrnych słowach wskazał już prezes naszego stronnictwa na ogromne, bodaj że przełomowe znaczenie obecnego kongresu.

Wystarczy rzucić okiem na program prac kongresu, aby zdać sobie sprawę z jego wielkiej wagi dla ludu i państwa!

Najważniejsze zagadnienia, od rozwiązania których zależy dalsza budowa i rozwój państwa, jego utrwalenie i wzmocnienie, oraz zapewnienie ludowi takiego w niem stanowiska, jakie z tytułu liczby i ofiar dla państwa ponoszonych słusznie mu się należy — będą przedmiotem obrad kongresu.

Z ciężkiego przesilenia politycznego i gospodarczego, przez jakie Polska przechodzi — muszą znaleść się rozumne drogi wyjścia, jeśli nietylko dalszy rozwój, ale byt państwa nie ma być zagrożonym.

Prowizoryczna łatanina polityczna i eksperymenty gospodarcze muszą być zastąpione przez jasny, wyraźny i konse-

kwentny program, jeśli Rzeczpospolita Polska ma być państwem praworządnem demokratycznem i dobrze gospodarowanem, posiadającem respekt zagranicy, a nie zdanem na łaskę nieobliczalnych pomysłów niedoświadczonej biurokracji, nie odpowiedzialnej przed społeczeństwem, a czerpiącej swą władzę z rozbicia Sejmu i niezgody stronnictw.

Wielkie reformy społeczne, jak reforma rolna nie mogą w tym stanie rzeczy doczekać się ostatecznego załatwienia, parlamentaryzm polski, który mimo wszystko musi być podstawą ustroju republikańskiego, choruje na niemoc, rezygnując z praw swoich na rzecz rządu, za który żadne stronnictwo nie chce brać odpowiedzialności, polityka gospodarcza, a raczej zupełny brak jakiejkolwiek polityki — doprowadza do ruiny podstawową produkcję państwa — rolnictwo; — oto smutny stan rzeczy, nad którym Kongres P. S. L. ma się zastanowić. Nie będzie to zjazd masowy dla demonstracji, nie jest celem jego ściągnięcie dziesiątek tysięcy ludu do stolicy i urządzanie szumnych czy groźnych pochodów po ulicach Warszawy.

Celem jego jest praca, położenie dalszych podwalin pod budowę państwa, wyciągnięcie wozu państwowego z bagna w jakiem utkwił — na bitą, twardą drogę rzetelnego rozwoju i postępu.

Rewizja konstytucji i ordynacji wyborczej, reforma rolna i polityka gospodarcza, organizacja samorządu i reforma oświatowa — oto kilka z tych zasadniczych pytań — na które ma dać odpowiedź Kongres P. S. L. w dniach 7 i 8 grudnia.

Od rozumnej i gruntownej odpowiedzi na te pytania, od wykonania programu na tej podstawie ustalonego — zależy przyszłość Polski i przyszłość ludu polskiego.

Ważne zadanie stanęło przed Wami, Szanowni Delegaci! Nie zapominajcie, że każdy z Was jest wysłannikiem tysięcy — a wszyscy razem milionów ludu polskiego!

Pismo nasze, które niezachwianie służy interesom państwa i ludu — życzy Wam, byście zadanie swe spełnili w zupełności, a spełniając je zasłużyli na wdzięczność ludu polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej!

Dr Władysław Kiernik.

Jak rząd niszczy rolnictwo?

Fatalna polityka gospodarcza rządu — nietylko zabija rolnictwo — ale i konsumentów. — Zyski ciągnie tylko kilku pośredników. — Żądamy nawrócenia z tej szalonej drogi!

Mowa senatora dra Józefa Buzka P. S. L. „Piast", wygłoszona na posiedzeniu Senatu 6 listopada b. r.

(Dokończenie).

Na podstawie obecnie obowiązujących rozporządzeń z dnia 4 października 1924 r. i 11 września 1924 r., pobiera się obecnie od płodów rolniczych, wywożonych z Polski, następujące **cła wywozowe: od 100 kg żyta 15 złotych,** przyczem cena giełdowa żyta w Warszawie wynosi 23 złote. Jeżeliby ktoś chciał eksportować żyto, musiałby więc zapłacić 15 złotych cła wywozowego, co mu się absolutnie nie opłaci, cena w Berlinie wynosi bowiem tylko 26 zł. Dalej wynosi cło wywozowe **od 100 kg mąki żytniej 15 złotych,** taksamo opłacają makuchy 5 złotych, **pszenica 15 zł, jęczmień 10 zł i t. d., słonina i smalec 85 zł, konie od 100—5000 złotych od sztuki,** skóry surowe **17 do 100 złotych od 100 kg** i t. d. Pobieranie cła wywozowego od skór surowych ma na celu dostarczenie naszemu przemysłowi garbarskiemu taniego surowca, dlatego to okłada się wywóz polskich skór surowych cłem od 17 do 100 złotych — Oprócz tego ochrania jednak jeszcze państwo przemysł garbarski niesłychanie wygórowanemi cłami ochronnemi, pobieranemi od gotowych skór, importowanych do Polski. **Rezultat jest więc ten, iż chłop dostanie za skórę surową znacznie mniej, niż za granicą, a musi za skórę gotową płacić znacznie więcej, niż za granicą,** a wyroby ze skóry, naprzykład buty, mają wprost rekordowe ceny.

Cały ten system ceł dowozowych na płody przemysłowe, ceł wywozowych zaś na płody rolnicze niszczy dobrobyt ludności rolniczej i pogrąża w nędzę tę najliczniejszą warstwę ludności Rzeczypospolitej. Dla przykładu przytaczamy tylko, iż zakazy wywozu

i cła wywozowe obniżyły cenę żyta u nas za 100 kg o mniej więcej 4 złote — biorę różnicę między ceną żyta w Polsce, na giełdzie warszawskiej i na giełdzie berlińskiej, nie liczę zaś różnicy między ceną żyta u nas a w Czechosłowacji, gdzie była cena żyta wyższa o 11 zł, gdyż Czesi chronią swoje rolnictwo przez pobieranie cła dowozowego, nazywanego tam opłatą manipulacyjną. Wskutek obniżeń cen żyta u nas o owe 4 złote na 100 kg, obniżyły się dochody rolnictwa u nas w ostatnim roku o kilkaset miljonów złotych, **jest to haracz, nałożony na rolnictwo na rzecz innych klas społeczeństwa.** Do tego należy dodać straty, wynikające dla rolnictwa z innych ceł wywozowych i z zakazów wywozu, a przestaniemy się dziwić, dlaczego to nasze rolnictwo jest tak biedne, dlaczego jest tak słabym odbiorcą płodów przemysłowych, dlaczego to nasze rolnictwo nie może się rozwijać, nie może produkować tak dużo, jak produkowało przed wojną.

A teraz, proszę panów, spytam się, **na czyją korzyść rolnictwo tym haraczem obłożono?** Czy na korzyść przemysłu, czy na korzyść konsumentów? Bynajmniej, **haracz ten ginie niemal w całości** w **kieszeniach pośredników** między producentem, a między konsumentem.

Twierdzenie to bardzo łatwo udowodnić przedewszystkiem na cenach chleba.

Zapytajmy się panowie, ile kosztowało żyto na giełdzie w Pradze, Berlinie, Warszawie i Moskwie na początku października b. r. Otóż za kilo żyta płacono wówczas w Pradze 31 groszy, w Berlinie 30 gr, w Warszawie 21 gr, a w Moskwie 14 gr. A więc widzimy, że różnice w cenie żyta są bardzo duże. A teraz co kosztuje 1 kg chleba żytniego w tymsamym czasie w handlu detajlicznym, w tychsamych miastach. Przedewszystkiem **najtańszy chleb był w Pradze, a więc tam, gdzie żyto było najdroższe,** mianowicie wynosiła cena 1 kg chleba 31 groszy w Pradze, w Berlinie zaś 35 gr, w Warszawie 38 gr, a w Moskwie 68 groszy. Widzimy więc, że cyfry te są nadzwyczajnie charakterystyczne. W Warszawie, a zwłaszcza w Moskwie, **są ceny zboża najniższe, ale ceny chleba żytniego najwyższe, konsument nie ma więc tutaj żadnego zysku z niskich cen żyta.**

Jeżeli porównamy ochronę, jaką się szczyci czeskie rolnictwo w Czechach z tym stanem upośledzenia, jaki stał się losem rolnictwa w Polsce (głos: gnębienia), a potem zapytamy się, jakie ma to skutki dla kosztów żywności w miastach, to okaże się, iż jeżeli obecne koszty żywności w Warszawie określimy cyfrą 100, to koszty te w Pradze wynoszą tylko 93, w Berlinie zaś 112 (głos: ale jaka jest płaca robotnicza?). Szanowny panie kolego! Płaca robotnicza jest u nas wyższa, niż w Niemczech, ale to, co mówiłem, nie mówiłem po to, ażeby przeciwstawić sobie interesa rolników interesom robotników i konsumentów miejskich, ale po to, **by wykazać pewną solidarność interesu robotnika z interesem rolnika,** mianowicie konsument, zwłaszcza zaś **robotnik** fabryczny **nie postępuje odpowiednio, jeżeli widzi swą korzyść w tem upośledzeniu rolnictwa.** Bo skutki obecnego stanu rzeczy są te, **iż rolnictwo zubożałe nie potrafi konsumować wyrobów przemysłowych** w większej ilości, tak, iż w przemyśle mamy przesilenia bardzo częste.

Pamiętajmy, iż targ wewnętrzny na długie czasy pozostanie targiem najważniejszym dla naszego przemysłu. Ten targ wewnętrzny wymaga przedewszystkiem wielkiej siły kupna wśród chłopów. Wskutek tego, iż tę siłę kupna państwo sztucznie obniża przez pogrążanie chłopa w nędzę, podcina polityka rządowa także warunki rozwoju przemysłu, przemysł nasz nie ma bowiem warunków dalszej ekspansji na wewnątrz, równocześnie zaś czyni go dotychczasowa polityka niezdolnym do ekspansji na zewnątrz. Jestem przekonany, że ta zbytnia ochrona celna niemal wszystkich gatunków przemysłu w ostatecznym swoim rezultacie obniża bardzo znacznie także siłę eksportową naszego przemysłu.

Oprócz stosunków celnych i pojemności targu wewnętrznego, mają dla zdolności konkurencyjnej przemysłu polskiego w porównaniu z przemysłem zagranicznym bardzo wielkie znaczenie także nasze frachty kolejowe, nasze podatki, nasze stosunki kredytowe, płace robotników i techniczny stan zakładów przemysłowych. Z braku czasu nie mogę dzisiaj o tem szczegółowo mówić, to też kończę, **zwracając uwagę** panów na czynnik najważniejszy, t. j. **na to, co nazywam nienaturalną naszą polityką ogólno-gospodarczą,** t. j. na tę politykę gospodarczą, **która myśli, że ponad naturalne warunki rozwoju potrafi coś trwałego stworzyć, a stwarza w rzeczywistości tylko niesłychaną drożyznę, z której korzystają jednostki, a cierpi ogół,** hamując równocześnie rozwój zdrowych gałęzi produkcji, któreby mogły przy innej polityce rozwijać się wspaniale na pożytek narodu. Do tych gałęzi zdrowych należy przedewszystkiem rolnictwo. Jestem przekonany, że gdyby polityka rządu wobec rolnictwa zmieniła się, gdyby rząd nasz stosował wobec rolnictwa takąsamą politykę, co Czechosłowacja, albo co najmniej Rzesza Niemiecka, toby rolnictwo nasze bardzo szybko zaczęło produkować znacznie więcej, niż obecnie i byłoby w stanie zaopatrzyć taniej w produkty rolnicze nietylko konsumenta miejscowego, ale produkowałoby także na eksport i w ten sposób stworzylibyśmy sobie solidarną, niewzruszalną podstawę rozwoju naszego przemysłu, tudzież równowagi naszego bilansu handlowego i bilansu płatniczego. (Oklaski. Głosy: Brawo!).

P. Grabski cofa swoje zarzuty przeciw Małopolskiemu Towarzystwu rolniczemu.

Na pismo prezesa Witosa, które podaliśmy w ostatnim numerze „Piasta“, wystosował p. Grabski odpowiedź, w której między innemi pisze do prezesa Witosa: „Mogę Pana zapewnić, że właśnie przed przemówieniem mojem w Sejmie, uzyskałem od p. dyrektora Banku rolnego informacje naogół zgodne z tem, co Pan pisze w swoim liście o roli Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w tej akcji (zasiewów)“. — W dalszym ciągu p. prezes Rady ministrów oświadcza, że nie stawiał Małopolskiego Towarzystwa rolniczego na jednym poziomie ze Związkiem handlowym rolników (p. Dąbskiego).

Tak więc Małopolskie Towarzystwo rolnicze i jego prezes, poseł Witos, uzyskali zupełną satysfakcję z powodu niefortunnych wywodów premjera Grabskiego w Sejmie. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie p. Grabski ostrożniejszym!

Alchemik z „Wyzwolenia“.

W dawnych czasach byli ludzie, co to usiłowali zrobić z ołowiu lub żelaza złoto, które, jak teraz, tak i dawniej, należało do metali szlachetnych i rzadkich, a skutkiem tego bardzo drogich. Ludzi tego rodzaju nazywano alchemikami. Na nic się zdały usiłowania tych alchemików, pomiędzy którymi byli ludzie nieraz wielkiej nauki, no i ludzkość cała zwątpiła już w możliwość zamiany żelaza na złoto.

Aliści znalazł się człowiek, głowacz wielki, który pozazdrościł sławy tym alchemikom i powiedział, że on tego dokona, a imię jego Jan Dąbski, towarzysz wyzwoleniowy. Jako rzekł, tak i zrobił.

Założył sobie tedy Towarzystwo akcyjne pod szumną nazwą „Związek handlowy rolników polskich“ i ściągnął do tego Towarzystwa cały szereg ludzi, łasych na złoto. Wiadomo, złoto dobra rzecz, więc i kompanów znalazło się wielu.

Jakie interesa robili na zbożu, na wywozie świń, ziemniaków i innych produktów rolniczych, jak naciągnęli przy tej sposobności Główny Urząd żywnościowy, Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i wiele innych instytucyj kredytowych o charakterze państwowym, o tem wszystkiem nie będę już wspominał, chcę bowiem czytelnikom opowiedzieć zdarzenie, w którem, jak na dłoni, wykaże się, że p. Dąbski istotnie z żelaza zrobił złoto.

Swego czasu Towarzystwo „Demat“ w Warszawie które ma na celu zlikwidowanie różnych materjałów, wojskowych, pozostałych z czasów wojennych, ogłosiło publiczną licytację na sprzedaż dużej ilości starego żelaza.

Do takiej licytacji, jak wiadomo, wolno stawać każdemu, w tem niema nic złego, stanął też i „Związek handlowy rolników“, któremu onże p. Dąbski, przewodził. Przy licytacji utrzymał się „Związek handlowy“, co ofiarował najwyższą cenę, około 350 tysięcy złotych, i nabył całą partję żelaza.

Dotąd wszystko w porządku, ale jak przyszło do płacenia kaucji to „Związek handlowy“ zamiast pieniędzy oddał „Dematowi“ list gwarancyjny nieznanego jakiegoś banku, a na liście tym był własnoręczny dopisek wysokiej osobistości urzędowej (jak mówią głosno samego premjera Grabskiego), który polecał komisji licytacyjnej, aby zamiast pieniędzy przyjęła tę gwarancję. Oczywiście, że komisja rządowa, na skutek tak wysokiej protekcji, przyjęła ten bezwartościowy papier.

Oto pierwszy czyn wielkiego alchemika bo z kawałka [bezw]artościowego papieru zrobił żelazo, i to dużo że[la]za, bo około 500 wagonów.

Teraz, mając żelazo, zaofiarował je „Związek handlowy“ na sprzedaż po cenie znacznie niższej tym właśnie firmom, które swego czasu stawały do licytacji ze „Związkiem“ i nie mogły się utrzymać wobec zaofiarowania przezeń wysokiej ceny. Oczywiście, że wobec znacznie zniżonej ceny (zniżka dochodziła do 20%), która faktycznie odpowiadała wartości tego żelaza, nabywcy się znaleźli i zapłacili gotówką, czyli złotemi za żelazo, na które Związek p. Dąbskiego nie wydał ani złamanego szeląga.

Powie niejeden, że Związek stracił na tym interesie. Oj nie taki on głupi, wszak on ma złote za sprzedane żelazo, a rząd ma tylko papier w formie gwarancji, a przy dzisiejszej bryndzy i braku gotówki, obracając sumą, którą uzyskał za żelazo, robi ogromne interesa, które pozwalają mu pokryć rzekomą stratę, gdyż w obecnych czasach, przy drożyźnie pieniądza, odbije sobie w dwójnasób te straty. *ass.*

Jak Bryl i Pawłowski poprawiają historję Polski.

W numerze 32 „Sztandaru Ludowego“, organu Bryla i Pawłowskiego, wychodzącego w Lublinie, w artykule o powstaniu listopadowem, umieszczona jest piękna ilustracja z następującym tytułem: „Powstanie listopadowe“: Bitwa pod Stoczkiem.

Każdy czytelnik ze zdziwieniem przeciera oczy, gdyż ilustracja ta jest odbitką znanego w całej Polsce obrazu W. Kossaka i Styki z panoramy racławickiej, przedstawiającej Naczelnika Kościuszkę w sukmanie krakowskiej, prowadzącego kosynierów do ataku na armaty rosyjskie.

Panu Brylowi, zasobnemu kamienicznikowi ze Lwowa, nie przyszło nigdy na myśl zapoznać się ze znanem, bodaj z odbitek, każdemu polskiemu chłopu arcydziełem, bitwy racławickiej, skoro Naczelnika Kościuszkę w sukmanie chłopskiej bierze za generała z r. 1831.

Pan Bryl i Pawłowski nie wiedzą, że Kościuszko w czasie powstania listopadowego spoczywał dawno w grobach królewskich na Wawelu, a jego mogiła wznosiła się już nad starym Krakowem.

Dla umożliwienia tym panom poznania, słynnej w całym kulturalnym świecie, panoramy racławickiej, redakcja „Piasta“ wyznacza fundusz 40 groszy na zapłacenie im wstępu na wystawę.

Pieniądze są do podjęcia w redakcji „Piasta“.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Położenie rolnictwa w Polsce.

Doczekaliśmy się nareszcie ustalenia waluty, z tego powodu wstąpiła w nas otucha, że przecież dotychczasowy, nieznośny stan się zmieni na lepsze. — Utrzymuje się ten pieniądz kosztem ciężkich ofiar w postaci bardzo wielkich podatków i danin. Mimo wszystko, ponosi się te ciężary w tem przekonaniu, że uzdrowienie waluty tego wymaga i że te nadmierne ciężary są przejściowe, bo każdy wierzył, że po wprowadzeniu stałego pieniądza i utrzymaniu go w ustalonej wartości, ureguluje się także odpowiednio podatki i wydatki w stosunku do siły gospodarczej społeczeństwa.

Pieniądz ustalony już od kilku miesięcy, lecz nie widać żadnych usiłowań w kierunku odciążenia gospodarstw rolnych i owszem, śruby podatkowe pracują coraz silniej i bezwzględniej.

Rolnictwo było i jest przez rządy polskie traktowane po macoszemu a nawet wrogo, jak gdyby rządowi zależało na tem, aby go zrujnować. Wprawdzie wszystkie podatki przez poprzednie lata były niskie, ale rolnictwo, oprócz podatków, płaciło ogromny haracz na rzecz społeczeństwa z powodu traktowania rolnictwa wyjątkowemi prawami. Nie dość, że wojna najwięcej zniszczyła rolnictwo, lecz przyszły sekwestry, kontyngenty, ceny maksymalne, daniny i t. p. a przedewszystkiem zakazy wywozu produktów rolnych za granicę, obecnie zaś nałożenie wysokich opłat wywozowych, które powodują obniżenie cen produktów rolnych, przeciętnie o 1 dolar a często i więcej w stosunku do cen światowych.

Zaś dowóz z zagranicy był nieograniczony.

Spróbuję to przedstawić na przykładzie:

przyjąwszy do porównania ceny żyta, jako produktu podstawowego i często do podobnych obliczeń używanego, dalej przeciętną różnicę cen, między ceną krajową żyta a światową na 1 dolar, czyli 5 złotych za 100 kg żyta.

Przyjąwszy dalej zbiór z morga średnio dobrej ziemi, przeciętnie na 600 kg (w tym roku 300 kg), zatem po odtrąceniu 100 kg zasiewu, pozostaje 500 kg. Strata po 5 zł na każdych 100 kg, wyniesie 25 zł, a na podatek 4 zł, razem 29 zł z jednego morga rocznie.

Z tego 4 zł dla państwa a 25 dla społeczeństwa.

Takie obliczenie może być trafne do większego gospodarza (obszarnika), który produkuje zboże głównie na sprzedaż, ale chłop nie wiele zboża sprzedaje (chyba bogatszy sprzeda kilka korcy i to nie w tym roku), ale chłop hoduje bydło, świnie, masło jaja i t. p., a przy tych produktach jeszcze większe różnice w cenach między krajową a światową ceną, więc wyjdzie na tosamo albo jeszcze gorzej.

Rozumiem wyjątkowe prawa w czasie wojny i po wojnie, w czasie ogólnej nędzy i braku żywności, lecz to się przed 3 laty skończyło. Ale teraz, pytam się, dlaczego i na co? Tylko sami rolnicy mają być przymusowo pociągani do darmowych świadczeń dla tych, którzy ich w przeważnej mierze wyzyskują na każdem polu gdzie tylko mogą. Zupełnie inaczej traktowany był przemysł, który państwo popierało i broniło wszystkiemi siłami.

Dowóz z zagranicy był i jest obwarowany wysokiemi cłami a wywóz był i jest nieograniczony i protegowany. Oprócz tego państwo udzielało przemysłowi bardzo wysokich kredytów, drukując na ten cel miljardy marek bez pokrycia, co spowodowało spadek wartości marek, przez to traciło całe, nie spekulujące na zniżce marki, społeczeństwo, a zatem głównie tracili rolnicy a zyskiwali przemysłowcy, bo wracali dług państwu po kilku miesiącach wartości ⅓ lub ¼ otrzymanej pożyczki w stosunku do równi złota.

Z powodu spadku marki, podnosili kupcy cenę towarów prawie codziennie a producenci cenę swoich wyrobów. Podnosili je także i rolnicy, ale ci zawsze pozostawali w tyle, tak, że były zawsze o wiele niższe od cen przedwojennych a tem więcej od cen światowych.

Lecz jeśli się zważy, że ceny produktów przemysłowych były w Polsce o wiele wyższe, niż przed wojną w stosunku do równi złota i wyższe, niż na całym świecie, to dopiero się okaże to ogromne pokrzywdzenie rolników. Rolnik sprzedawał zboże, bo potrzebował kupić buty, odzież dla siebie i rodziny, albo też nawóz sztuczny lub narzędzie i okazało się, że kupił za korzec zboża ½ część tego, co przed wojną. Ten anormalny stosunek jeszcze się ciągle pogarsza i coraz więcej uboży rolników. Obecnie z powodu nieurodzaju zboża, ceny się znacznie podniosły, pomimo nawet 3 krotnego podwyższenia opłat wywozowych, więc właściciele większych obszarów trochę się odbiją na cenach, szczególniej ci, co mają przeszłoroczne zapasy zboża, ale mały rolnik musi zboża dokupić i do siewu i dla wyżywienia rodziny swojej. Obecnie więc i dla nich jest dogodnem, że zboże jest tańsze przez ograniczenie wywozu, ale mały rolnik produkuje inne produkty. Hoduje, jak wyżej wspomniałem, bydło i świnie (w Małopolsce 90% bydła hoduje mała własność a świń stosunkowo jeszcze więcej). Sprzedaje więc bydło, świnie, masło, jaja i t. p. Te ostatnie zjadłyby chętnie jego dzieci, ale on je sprzedać musi na zapłacenie podatku lub kupno soli, nafty, odzieży i t. p., lecz i te produkty są o wiele tańsze, niż za granicą, bo rząd zakazał wywozu a za udzielenie pozwolenia, nałożył wysokie opłaty, n. p. od wagonu jaj po 150 funtów szterligów, czyli 3.600 zł, więc o tyle musi je rolnik sprzedać taniej.

Jak wielkie znaczenie mają ochrony celne i korzystne traktaty handlowe dla rolnictwa, widzieliśmy to w Austrji i w Niemczech.

W Austrji była ochrona celna dla wszystkich produktów rolnych, wolno było sprowadzać zboże z zagranicy przy opłacie cła, ale przywóz bydła i świń był zabroniony oprócz pewnego kontyngentu bydła i świń z Serbji a później zawarto traktat handlowy z Rumunją, w którym dopuszczono pewną ilość bydła z Rumunji, przeznaczono jednak cały dochód z ceł od tegoż bydła na popieranie hodowli bydła w Austrji i na Węgrzech. (Z tego i galicyjskie rolnictwo dostawało znaczne subwencje na popieranie hodowli bydła).

Zainteresowane w tem były kraje: Węgry, Galicja a częściowo Morawy i Czechy, jako kraje rolnicze. Zaś zachodnie kraje Austrji i także częściowo Czechy, jako przemysłowe, były zainteresowane w jak największym dowozie bydła, lecz rząd austrjacki nawet w latach klęskowych dla rolnictwa, nie dopuścił do naru-

szenia traktatów. Mimo to rolnicy w Małopolsce (pomimo ochrony celnej), żyli bardzo nędznie. Kto pracował bardzo pilnie, żył oszczędnie a nie dotykały go większe klęski, ten jeszcze mógł się trochę dorobić, lecz kto pracował mniej pilnie lub nieumiejętnie gospodarował, ten żył w nędzy a już taki, który sobie pozwalał na zabawy, zwykle się zadlużał i tracił majątek.

Na jakie 10 lat przed wojną, po zawarciu traktatu handlowego z Węgrami i z innemi państwami, podniosły się cokolwiek ceny zboża i ceny bydła i od tego czasu zaczął się powoli, nieznacznie, podnosić stan dobrobytu rolników. — Było to prawie niewidoczne, ale egzekucje za niezapłacone podatki, przedtem bardzo częste, ustały. Przyszły tu w pomoc i nawozy sztuczne, które w wielkiej ilości zakupywano i używano do poprawy gruntu, to też znikły te dawniej ciężkie przednowki coroczne, gdyż produkcja się wzmogła.

Po kilku latach było to już nawet zewnętrznie widoczne, bo się korzystnie zmieniał wygląd wsi i ludzi.

Przyszła wojna, do której powołano wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn, zostały we wsi kobiety, starcy i dzieci. Zabrano konie, bydło i trzodę wybito na żywienie armji. Zabrano zboże, paszę i wozy. — Ogromne ilości domów i budynków gospodarskich zburzono lub spalono.

Słowem, wojna zniszczyła głównie rolnictwo.

(C. d. n.). *Andrzej Średniawski.*

Jaką prawdą posługuje się „Sztandar“ z Choczni.

Jak kłamać, to bez zająknienia, powiedział sobie „Sztandar“ niby chłopski i w ostatnim numerze wmawia w swych czytelników, że Bankiem Rolnym rządzą piastowcy. „Sztandar“ wie, że tak nie jest — ale liczy na łatwowierność swych czytelników. Dla wykazania fałszu wystarczy stwierdzić, że Państwowy Bank Rolny podlega ministerstwu reform rolnych. Wiadomo zaś nawet chyba analfabetom ze „Sztandaru“ niby chłopskiego, że ministrem reform rolnych jest p. Kopczyński, wyniesiony na to stanowisko przez p. Grabskiego na żądanie „Wyzwolenia“, a ponieważ p. Kopczyński jest człowiekiem bez zdania i bez woli — publiczną tajemnicą jest, że jest on manekinem w rękach posła z „Wyzwolenia“, p. Poniatowskiego. Wiadomo, że prezesem Banku Rolnego jest p. Tomasz Wilkoński z „Wyzwolenia“, renegat P. S. L. „Piasta“, a wiadomo czem są renegaci, wiadomo, że dzięki temu, Bank Rolny był zmuszony wydać ogromne sumy na interesa p. Jana Dąbskiego i jego Związku handlowego. To wszystko nie przeszkadza „Sztandarowi“ łgać, że obecnie Bankiem Rolnym rządzą piastowcy.

„Sztandar“ ten nie pisze nic o naciągnięciu Banku Rolnego przez Towarzystwo, któremu p. Dąbski patronuje, na ogromną sumę, a robi zarzut z tego, że w Banku otrzymali pożyczki chłopscy posłowie, między innymi poseł Cieluch i Kowalczuk. Dziwne zaiste rozumowanie! Więc zdaniem „Chłopskiego Sztandaru“, rolnik, dlatego, że jest posłem, ma być ograniczony w swoich prawach obywatelskich i nie wolno mu korzystać z państwowej instytucji kredytowej, która ma na celu niesienie pomocy rolnikom.

Bank Rolny musi przestrzegać statutu swego i musiałby odrzucić żądania pożyczki petentów, gdyby w myśl przepisów ustawy, nie mieli prawa do tej pożyczki. Mimo to „Sztandar“ i tym razem zełgał, bo poseł Cieluch ani złamanego szeląga pożyczki z Banku nie otrzymał, a poseł Kowalczuk uzyskał pożyczkę nie dla siebie, lecz dla instytucji handlowej Kółek rolniczych, której jest przewodniczącym. Ale szkoda nawet tłumaczyć to ludziom, co w swej zaciekłości partyjnej, stosują metody owych rzezimieszków, którzy dla odwrócenia uwagi, wołają zawsze w ucieczce: „łapaj złodzieja!“

Łapaj złodzieja.

Nasi lewicowcy, czarni jak murzyni od różnych nieczystych sprawek, a w ostatnim czasie, kiedy wyszły na jaw nowe, wielkie machinacje, popełnione przez „Związek rolników“ na skarbie państwa, aby opinję publiczną bałamucić, różne „Sztandary“, nowe „Związki Chłopskie“, wogóle wszystko, co pracuje nad rozbiciem chłopów w Polsce, zamieściły w ostatnich swych numerach wzmianki, iż w Banku Rolnym w Warszawie rządzą piastowcy i fundusze zabierają ich posłowie, a temsamem dla chłopów niema kredytu; między innemi wymieniono i moje nazwisko, jako bym z Banku rolnego pobrał 6000 złotych.

Oświadczam, że żadnych funduszów w żadnej formie z Banku Rolnego nigdy nie pobierałem. W tym wypadku widocznie zastosowano zasadę: „Łapaj złodzieja“, gdy się samemu jest w opałach.

Jan Madejczyk, poseł.

O przemądrym gospodarzu i głupim parobku.

Zamiast pisać dzisiaj o polityce, opowiem wam taką historję. Był raz bogaty, ale strasznie skąpy gospodarz, a mieszkał w zapadłej wsi, gdzie ani kościoła, ani szkoły nie było. Przyjął ten gospodarz na służbę parobka i obiecał mu, że roboty będzie miał niedużo, a żarcia i napiwku do woli. Ucieszył się parobek z takiej umowy i zabrał się ochoczo do pracy. Że jednak do kościoła było daleko, ugodzili się, że przez pierwszy miesiąc będzie gospodarz chodził na nabożeństwo, a przez drugi parobek.

Przyszła pierwsza niedziela, wrócił gospodarz z kościoła, ale jakiś zły i markotny.

— Cóż ta ksiądz dobrodziej kazali dzisiaj w kościele? — zapytał parobek.

— Źle jest, bardzo źle — odpowiedział gospodarz — ludziska strasznie grzeszą, obrażają Boga, to też ksiądz na przebłaganie Boga nakazał pokutę i post na cały miesiąc.

Zakazał tedy gospodarz niby z wielkiej pobożności wszelkiego gotowania w domu, sam zaś pokryjomu w stodole kiełbasę żarł, bo postu nijakiego ksiądz nie nakazywał, a gospodarz chciał tylko w ten sposób oszukać parobka.

A parobek pościł, aż mu się brzuch zapadł, ale mimo to harował za dziesięciu.

Przyszła jednak i na parobka kolej chodzenia do kościoła, gdzie od ludzi dowiedział się, że nijakiego postu nie było, wraca tedy do domu nibyto strasznie rozradowany i powiada do gospodarza:

— Moiściewy, co ta za radość dzisiaj była w kościele. Ksiądz kazali, co Pan Bóg dał się przebłagać tym miesięcznym postem i że teraz w nagrodę będzie przez cały miesiąc święto. Nie będziemy już nic robić, tylko świętować i jeść. Jakoż przez cały miesiąc leżał teraz parobek na ławie, jadł i pił, aż mu brzuszysko napęczniało, a potem służbę rzucił, bo nie chciał wysługiwać się oszustowi. A gospodarz musiał udawać, że wierzy w to święto, bo się bał, że się wyda jego oszukaństwo z postem.

Ludzie kochani, zastanówcie się, czy to przypadkiem wy nie jesteście takim parobkiem w służbie „Wyzwolenia", okoniowców, brylowców i ósemki, co wam złote góry przy wyborach obiecywali, a teraz wam ino o poście opowiadają.

Hej, jak to szły wybory, brały was na służbę różne partje, obiecywali wam ziemię, folwarki pańskie, buty i przyodziewę, abyście ino głosowali na trójkę i ósemkę. A teraz, co się zjawi jaki poseł na wiecu i zapytacie go, co tam mówią w Warszawie i w Sejmie o chłopskiej doli, to odpowiada:

Dla was, chłopi, dzisiaj post, jutro post, pojutrze post, zawsze post. Nie czas o was, chłopi, myśleć, bo trzeba myśleć o kredytach dla oszukańczych spółek, o wyjeździe panów posłów z „Wyzwolenia" do Paryża i do kąpiel nad morze, trzeba pomagać biednym fabrykantom i obszarnikom.

Chłopi niech czekają, bo dla chłopów post.

Tak jest, bracia kochani, wasze dzieci z głodu puchną. Waszych synów nędza wygania do Francji na zarobek, wasza ostatnia krowina idzie na podatki, a zapytajcie się, co też robią wasi opiekunowie, z „Wyzwolenia" posłowie.

Jeździ sobie taki pan poseł pierwszą klasą w ciepłym wagonie, wyciąga się na ławce i śpi. Schował sobie do kieszeni pensyjkę 800 złotych, i co mu bieda zrobi? Tyle go chłopska dola obchodzi, co zeszłoroczny śnieg. Bo dla wielu z waszych posłów wyzwoleńczych mandat poselski, to jedyne zbawienie. Wypędzili takiego ze szkoły, nie chciało mu się pracować, więc wziął się do polityki dla ogłupiania ludu. — Jest waszym obrońcą od siedmiu boleści i na waszej krzywdzie, na głupocie ludzkiej się tuczy.

Jest wam źle, ale to wasza wina, wyście tych nieuków i nierobów do Sejmu posłali, wyście ich obdarzyli zaufaniem, wyście pozwalali, aby oczerniano waszych wodzów, ludowców z krwi i kości, naszego Witosa, Kiernika i innych działaczy, którzy całem życiem swojem dowiedli, że dobro ludu leży im na sercu.

I dlatego powtarzam wam, że nie będzie w Polsce lepiej, dopóki cała Polska nie skupi się pod sztandarem „Piasta", który już od trzydziestu pięciu laty powiewa nad polską wsią.

Bo stronnictwo „Piasta", to wytrwała, sprawiedliwa i uczciwa walka o prawa ludu , o niepodległość ojczyzny i dobrobyt wsi.

Dnia 7 i 8 grudnia odbędzie się w Warszawie wielki chłopski Sejm, czyli Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na ten Kongres przybywajcie, przedewszystkiem wy, niewierni Tomasze, co to jeszcze w ogonie „Wyzwolenia", albo ósemki chodzicie, przybywajcie, jako goście i posłuchajcie.

Naopowiadali wam, że ci „piastowcy", to tacy i owacy, przybywajcie więc zobaczyć na własne oczy, jak te antychrysty, jak ci zdrajcy ludu wyglądają.

A jestem pewny, że wrócicie z Kongresu, jako piastowcy, których już żadna agitacja nie zbałamuci.

Jan Lankau.

KONGRES P. S. L.

odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia w Warszawie

Informacje kongresowe.

Baczność delegaci na Kongres!

Wszystkie organizacje P. S. L., ze względu na ważność spraw mających być poruszanemi na Kongresie, przypilnują, aby wybrani delegaci bezwzględnie wyjechali do Warszawy. W razie poważnych przeszkód, powinni wyjechać zastępcy, co musi być na karcie wyraźnie nadmienione.

Sprawy kwater.

Ze względu na trudności kwaterunkowe w Warszawie, zechcą ci wszyscy, którzy reflektują na płatne kwatery, zamówić je wcześniej w Naczelnym Sekretarjacie w Warszawie.

Również ci, którzy chcą mieć osobne kwatery, zechcą nadesłać jak najwcześniej o tem zawiadomienia do Naczelnego Sekretarjatu w Warszawie, ulica Marszałkowska 68.

Ze względu na trudności noclegowe, zechcą wybrani delegaci, już obecnie zamawiać kwatery w Warszawie, nadsyłając zgłoszenia do Naczelnego Sekretarjatu. Należy nadmienić, czy delegat życzy sobie kwaterę zbiorową, czy pojedynczą. Pojedynczo będą do dyspozycji ewentualnie za niską opłatą. Dla pań będą zarezerwowane osobne kwatery. Wskazanem jest wczesne nadsyłanie zgłoszeń, gdyż liczba uczestników już jest wielką.

Zbiorowe przyjazdy, sygnalizowanie daty przyjazdu do Warszawy.

Wszystkie organizacje P. S. L. zawiadomią drogą poczty ekspresowej lub telegraficzną, o której porze przybędą do Warszawy transporty zbiorowe uczestników Kongresu z danego terenu, podając godzinę przyjazdu do Warszawy wraz z dworcem przyjazdowym.

Zbiorowe transporty zostaną specjalnie powitane na dworcach.

Zawiadomienia takowe muszą jednak odpowiednio na czas nadejść do Warszawy.

Można będzie również telefonować (tel. Sekretarjatu 107-12, w nocy z 6 na 7 Sekr. nacz. będzie czynny) lub telegrafować ze stacyj węzłowych w miarę łączenia sie transportów zbliżających się do Warszawy

441

Dyżury na dworcach, biuro kwaterunkowe.

Na dworcach kolejowych w Warszawie, t. j. głównym, wileńskim, wschodnim i gdańskim będą czynne biura informacyjne oraz dyżury przez sobotę dnia 6 go grudnia, w nocy z 6 na 7, w niedzielę 7 grudnia do południa. Biuro kwaterunkowe będzie czynne 6 i 7-go grudnia w dzień i noc w administracji „Woli Ludu" przy ulicy Marszałkowskiej L. 68 i wydawać będzie kartki kwaterunkowe na kwatery zbiorowe, prywatne, hotele. Kwatery należy zamawiać najdalej do dnia 3 go grudnia b. r. Kwatery zamówione będą zgóry wyznaczone i mogą być tylko zajmowane przez tych, dla których zostały zamówione. Noclegi będą bezpłatne i płatne. Płatne należy zgóry zamawiać, wyraźnie to nadmieniając. Bezpłatne będą tylko zbiorowe.

Każdy przybywający na Kongres powinien po przyjeździe do Warszawy zwrócić się o informacje do dyżurnych, którzy będą spełniać służbę z biało-czerwonemi opaskami z literami P. S. L. na dworcach. Odpowiednie napisy na dworcach wskazywać będą miejsca informacyjne.

Dojazd tramwajami z dworców

Na Marszałkowską.

z dworca głównego . . . . pieszo,
„ gdańskiego 17,
„ wileńskiego 7, 12, 18,
„ wschodniego . . . . 12.

Na Krakowskie Przedmieście.

z dworca głównego 12, 18, 3, 7, 17,
„ gdańskiego . . . 17,
„ wileńskiego . . . 4, 5, 6, 7, 12, 18, 21, 22,
„ wschodniego . . . 12, 4, 5, 22.

Porządek obrad
Czwartego Kongresu Ogólnopolskiego P. S L.
który odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia 1924 r. w Warszawie.

Dnia 7-go grudnia, niedziela.

I. zebranie plenarne. Sala Muzeum przemysłu i rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66.

Godzina 10 przed południem: **Zagajenie — senator Bojko.**

Godzina 11 przed południem: **„Sytuacja polityczna Polski"** — prezes Zarządu gł. i Klubu P. S. L., poseł **W. Witos.**

Godzina 12 **„Położenie międzynarodowe, a drogi polityki polskiej" — poseł Jan Dębski.**

Godzina 12 minut 30. **Sprawozdanie Zarządu głównego.**

Godzina 1 po południu. **Wybór komisyj:** politycznej, rolnej, gospodarczej, samorządowej, oświatowej, statutowo-organizacyjnej, wnioskowo redakcyjnej i komisji-matki.

Przerwa obiadowa.

Od godziny 4-tej do 8 mej wieczór **obrady komisyjne.**

Komisja polityczna pod przewodnictwem posła **dra Kiernika.**

Referaty: **„Zmiana ordynacji wyborczej" — senator dr Buzek. „Rewizja konstytucji" — poseł dr Kiernik.** Dyskusja nad temi referatami, oraz nad referatem o sytuacji politycznej i polityce zagranicznej.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła **Makulskiego.**

Referaty: **„O reformie rolnej" — posła Osieckiego. „O polityce rolnej" — posła Kowalczuka.**

Komisja gospodarcza pod przewodnictwem inż. **Skulskiego.**

Referaty: **„O kredytach dla rolników" — posła dra Gruszki. „Sprawy finansowe państwa a budżet na rok 1925 r." — posła Byrki. „Położenie gospodarcze Polski" — inż. Szydłowskiego.**

Komisja samorządowa pod przewodnictwem senatora **dra Białego.**

Referaty: **„O projektach ustaw samorządowych" — posła Erdmana.**

Komisja oświatowa pod przewodnictwem senatora **Kaniowskiego.**

Referaty: **„O postulatach wsi w sprawie nauczania" — poseł Malik.**

Komisja statutowo-organizacyjna pod przewodnictwem **dra Michałkiewicza.**

Referaty: **„O zmianie statutu" — dra Lankau.**

Komisja wnioskowo-redakcyjna pod przewodnictwem **posła Bobka.**

Dyskusja nad wnioskami zgłoszonemi w sprawach, nie objętych referatami innych komisyj.

Drugi dzień obrad, 8 grudnia.

II. zebranie plenarne w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Godz. 9. **Sprawozdanie komisji politycznej.**
„ 11. **Sprawozdanie komisji rolnej.**
„ 12. **Sprawozdanie komisji samorządowej.**
„ 12 minut 30. **Sprawozdanie komisji oświatowej.**
„ 1. **Sprawozdanie komisji gospodarczej.**
„ 2. Przerwa obiadowa do godziny 3-ciej.
„ 3. popoł. **Wybory Rady Naczelnej.**
„ 4. „ **Sprawozdanie komisji statutowo-organizacyjnej i wnioskowo-redakcyjnej.**

Sekretarz: *A. Niedbalski.*

Prezes Zarządu Głównego P. S. L.: *W. Witos.*

Z Sejmu.

W ubiegłym tygodniu załatwił Sejm ustawę o zakwaterowaniu wojska, z którą, po jej przyjęciu przez Senat i ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw", zaznajomimy naszych czytelników ze względu na obowiązki, jakie ustawa ta nakłada na obywateli i gminy. Uchwalono również ustawę o państwowej Radzie rolniczej, o której osobny artykuł znajdzie się w „Piaście". — Wezwano rząd do wzięcia w opiekę ludność rybacką na polskiem wybrzeżu morskiem, szczególnie co do ich praw użytkowania ziemi nadbrzeżnej, umożliwienia im rybołostwa, pobudowania się i zorganizowania zbytu i transportu ryb. — Przy tej sposobności uchwalono też wezwać rząd do przymusowego wykupu obszaru wsi Chałupy nad morzem od obecnego właściciela i rozdzielenia go posiadzaczom rybakom. Wniosek ten referował poseł Staniszkis z ósemki, który to w swoim czasie najbardziej wojował przeciw „przymusowym wykupom", czyli wywłaszczeniu na cele reformy rolnej. — Tak się to czasy zmieniają! Dalej uchwalono wezwać rząd do ścisłego wykonywania przymusu zalesienia nieużytków, należących do właścicieli prywatnych, do ułatwienia sprzedaży drzewa ludności wiejskiej, a udzielenia ulg w cenie i spłacie na lat 5 pogorzelcom, do utworzenia przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń od ognia funduszu pożyczkowego dla pogorzelców na ogniotrwałą odbudowę po pożarach oraz do zniżenia taryf asekuracyjnych.

Poseł Ostrowski z klubu P. S. L. uzasadniał w dłuższem przemówieniu wniosek nagły w sprawie rozwiązanie kontraktów, któremi rząd na szereg lat, a na warunkach dla skarbu państwa szkodliwych, wydzierżawił majątki państwowe w Poznańskiem i na Pomorzu, uniemożliwiając ich parcelację między ludność włościańską. Poseł Ostrowski poddał ostrej krytyce postępowanie rządu, które wychodzi tylko na korzyść rozpanoszonym dzierżawcom, często Niemcom — zamiast przez parcelację wzmacniać polskość na zachodnich kresach.

Dzierżawców tych próbował bronić hrabia Żółtowski z grupy Dubanowicza, roniąc gorzkie łzy z powodu wniosku piastowców, który, zdaniem pana hrabiego, jest niepraworządny, bo chce odebrać „nabyte prawa", na co z ław piastowców wołano do pana hrabiego: „My wam zostawimy te skrupuły — a wy oddajcie ziemię ludowi".

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu odesłano do komisji nowele rządowe do ustaw o znoszeniu służebności i scalaniu gruntów — niestety, mimo, że od zapowiedzi nowego ministra reform rolnych, „wyzwoleńca" Kopczyńskiego, minęło już dwa razy po trzy tygodnie — nie wniósł on dotąd noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Nawet „Wyzwolenie" i bryłowcy zaczynają się wstydzić swego ministra i pod protektoratem socjalistów, pp. Waleron i Pluta, udali się do p. Grabskiego ze skargami, że nic się nie robi w sprawie reformy rolnej. Obłudnicy, pocóżeście w roku 1923 obalili projekt rządu Witosa. — Dopiero teraz przekonaliście się, jaką krzywdę wyrządziliście ludowi. Ale naiwni jesteście, skoro uciekacie się pod opiekę socjalistów, którzy wolą utrzymać obszary dworskie, byleby służba dworska należała do ich „Związków zawodowych", płaciła składki na partję i głosowała na nich przy wyborach. — Zresztą nie pomoże i p. Grabski, bo p. Kopczyński słucha komendy „wyzwoleńca" Poniatowskiego i nie ma czasu zajmować się reformą rolną, gdyż zajęty jest wyrzucaniem z ministerstwa najlepszych urzędników i wprowadzeniem nowych, którzy będą pilnować, by wszystkie „ośrodki" dostawały się „wyzwoleńcom".

Z okazji uchwalenia dodatkowych kredytów do budżetu na rok 1924 dla różnych ministerstw — rozpoczęła się dyskusja, której dalszy ciąg odbędzie się w tym tygodniu.

„Wyzwoleńcy", którzy do niedawna zachwycali się jenerałem Sikorskim, ministrem spraw wojskowych i w zeszłym roku, gdy powstał rząd Witosa — okrutnie krzyczeli, że najlepszy rząd Sikorskiego upadł przez piastowców — teraz zabierają się do ataku na tegoż jenerała Sikorskiego. Tak to łaska „Wyzwolenia" na pstrym koniu jeździ.

W „Wyzwoleniu" zresztą zaszły zmiany, bo w miejsce „prezesa" Walerona — wybrano, co prawda, małą ilością głosów, prezesem senatora Woźnickiego, człowieka rozważnego i poważnego. Może pod jego przewodnictwem „Wyzwolenie" się ustatkuje i przestanie prowadzić politykę warcholenia i demagogji. W takim razie porozumienie stronnictw ludowych stałoby się łatwiejszem. Byle tylko zawiedzione ambicje pp. Dąbskich i Rudzińskich, nie zatrzymały „Wyzwolenia" od wejścia na drogę rozumu i pracy państwotwórczej.

Z komisyj sejmowych.

O finanse gmin i powiatów.

Fatalna sytuacja finansowa, w jakiej znalazły się gminy i powiaty — spowodowała rząd do wniesienia nowel do ustawy o finansach samorządowych. Na posiedzeniu komisji skarbowej, pod przewodnictwem posła dra Byrki, posłowie z kilku stronnictw a szczególnie p o s e ł d r K i e r n i k, przedstawił opłakany stan finansowy gmin i powiatów, wykazał chaos, jaki w dziedzinie podatków i opłat na rzecz samorządów panuje i domagał się opracowania jasnej ustawy, któraby zapewniała samorządom możność celowej gospodarki i uratowała je od bankructwa. Zgodnie z wnioskami posła dra Kiernika, komisja wybrała podkomisję dla tej sprawy, do której, oprócz przewodniczącego, dra Byrki i referenta, pos. dra Michalskiego, b. ministra skarbu, weszło 7 posłów z największych stronnictw. Podkomisja ta odbyła już posiedzenie, na którem omawiano dokładnie projekty rządowe, uznając je za niedostateczne i zlecono referentowi, by w porozumieniu z rządem, przygotował nowy projekt ustawy do 2 tygodni. Jest więc nadzieja, że wreszcie i ta, dla gmin i powiatów tak ważna sprawa, zostanie w myśl potrzeb ich załatwioną.

Komisja administracyjna obradowała w dalszym ciągu nad ustawą gminną. Jak na to, że projekt rządowy znajduje się w Sejmie niemal od roku — uchwalenie 80 paragrafów przez komisję, nie jest zbyt pocieszającem — ale w każdym razie jest nadzieja, że przed Bożem Narodzeniem przynajmniej ta jedna ustawa z sześciu ustaw samorządowych, zostanie załatwio

641

ną przez komisję. Po uchwaleniu ustawy gminnej przez komisję, napiszemy o niej szczegółowo.

Na ostatniem posiedzeniu komisja administracyjna obradowała nad strasznemi stosunkami w województwach wschodnich oraz nad wnioskiem klubu Związku ludowo-narodowego (endecji) o wprowadzenie stanu wyjątkowego z powodu panującego tam bandytyzmu i napadów dywersyjnych, organizowanych przez sowiety. P. minister Thugutt, który przybył na to posiedzenie, podobał się wprawdzie socjalistom i mniejszościom narodowym, bo oświadczył się przeciw wprowadzaniu stanu wyjątkowego. Że rząd nie chce wprowadzać stanu wyjątkowego, nie byłoby w tem nic złego, gdyby rząd przedstawił był komisji, że ma inne środki wprowadzenia bezpieczeństwa i porządku w województwach wschodnich. Niestety, p. Thugutt pod tym względem komisji nie uspokoił, albowiem poprzestał na frazesach, że trzeba „cierpliwości“, że rząd „magicznych sztuk“ nie potrafi robić. Czy te frazesy wystarczą ludności, żyjącej w ciągłej niepewności życia i mienia — należy wątpić. Najgorsze jednak to oświadczenie p. Thugutta, że wprowadzenie stanu wyjątkowego, mogłoby dać powód do zakwestjonowania przynależności ziem tych do Polski. Dlaczegoby wydanie zarządzeń, mających na celu stłumienie bandytyzmu i innych aktów, wrogich państwu — miało w Europie zaszkodzić Polsce, tego p. Thugutt nie powiedział, a już samo przypuszczenie, że ktokolwiek mógłby odmawiać Polsce prawa do tych ziem — jest niedopuszczalne w ustach członka rządu. Jednem słowem, ten pierwszy występ p. Thugutta, jako ministra, nie przynosi mu wiele zaszczytu. Po tem oświadczeniu p. Thugutta rozpoczęła się dyskusja, która będzie dalej toczyć się w tym tygodniu.

Interpelacye i wnioski

wniesione na Sejm przez posłów Klubu P. S. L. „Piast“.

1) Posłów Klubu P. S. L. „Piast“ — wniosek w sprawie gospodarki w puszczy Białowieskiej.

2) Posła Józefa Romana — interpelacja w sprawie uregulowania odszkodowań za grunta zabrane pod budowę wałów nadwiślańskich (Min. Robót Publicznych)

3) Posła Jana Bielaka — interpelecja w sprawie dokończenie budowy kolei Rzeszów—Kolbuszowa—Tarnobrzeg. (Min. Skarbu i Kolei)

4) Posła Jana Bielaka — interpelacja w sprawie przeznaczenia kar szkolnych na potrzeby ubogiej a pilnej młodzieży szkolnej. (Min. W. R. i O. P.)

Wiadomości z Polski i ze świata.

Polska.

W ostatnich czasach odbyły się w Poznaniu uroczystości ku czci Ignacego Paderewskiego w związku z wręczeniem mu honorowego dyplomu doktora filozofji przez uniwersytet poznański.

Dnia 25 grudnia b. r. przypada 900-letnia rocznica koronacji Bolesława Chrobrego na pierwszego króla polskiego. Potężny ten organizator, budowniczy podstaw dawnego państwa polskiego, chcąc uniezależnić się od wpływów cesarstwa rzymskiego, powziął śmiały na ówczesne stosunki, zamiar koronacji siebie na króla i przezwyciężywszy wszelkie trudności, dokonał go. Należy zaznaczyć, że pierwszy, historyczny władca polski, mimo wielkiego sprytu i zdolności, nie mógł się o to pokusić. Dokonał tego dopiero jego syn i następca, Bolesław Chrobry. Przez koronację na króla polskiego, Bolesław Wielki, dał do zrozumienia ówczesnemu światu, że Polska jest faktycznie państwem niezawisłem i niepodległem.

Agitacja komunistyczna szuka dróg, by wcisnąć się do najważniejszego organizmu, jakim jest armja w państwie, rękojmia naszej niezawisłości. Niedawno w Krakowie aresztowano szeregowca, żyda, który usiłował w wojsku prowadzić agitację komunistyczną. Bezczelny żydek stanie przed sądem wojskowym.

Jesteśmy świadkami groźnego strajku, jaki niedawno wybuchł w dużym ośrodku fabrycznem, w Łodzi. Do proklamowanego przez zarząd Związku klasowego strajku, przyłączyły się i inne Związki, jak Narodowej partji robotniczej i Chrześcijańskiej-demokracji, co wskazuje, że strajk ma podłoże czysto ekonomiczne. Konferencja w ministerstwie przemysłu i handlu z zainteresowanymi czynnikami nie wydała dotychczas żadnych rezultatów. Jeśli przemysłowcy nie zdobędą się na ustępliwość, to strajk ten może mieć bardzo groźne następstwa w naszem życiu ekonomicznem.

Francja.

Lewicowe rządy Heriota we Francji zaczynają zdążać na drogę, która w obecnych stosunkach bynajmniej nie prowadzi do potęgi państwa. Ludzie, którzy za czasów wojny siedzieli w więzieniu za to, że działali na niekorzyść narodu, zaczynają obecnie wypływać na widownię. Rząd Heriota pozwala na tworzenie syndykatów urzędniczych, które pozostają pod wpływami skrajnej lewicy. Stworzenie w Paryżu ambasady sowieckiej, w ośrodku tak podatnym na wszelkie nowinki komunistyczne, musi wydać dla Francji jak najgorsze rezultaty. Polityka obecna przypomina czasy niektórych gabinetów przed wojną, które Francję stawiały w rzędzie państw słabszych.

Anglja.

W budzącym się Egipcie wykonano zamach na dowódcę wojsk angielskich w Sudanie, gen. Staacka. Wypadek ten spowodował interwencję angielską w Egipcie, któremu Anglja postawiła bardzo ciężkie warunki do przyjęcia. Przy tej sposobności okazało się nieszczere postępowanie Ligi Narodów, do której zwrócił się z protestem parlament egipski przeciwko postępowaniu rządu angielskiego. Rada Ligi Narodów, bę-

dąca pod silnym wpływem Anglji, dała wymijającą odpowiedź, że Egipt nie jest oficjalnym członkiem Ligi, wobec czego interwencja jest niemożliwa. Rozruchy, jakie wybuchały przeciwko terorowi angielskiemu, w poszczególnych miastach egipskich, zostały krwawo stłumione, a rząd egipski, wydany na łaskę i niełaskę bezczelnej polityki angielskiej, musiał przyjąć wszystkie warunki wielko-brytyjskie.

Hiszpanja.

Wojna Hiszpanji z górskiemi plemionami marokańskiemi skompromitowała zupełnie dyktatora hiszpańskiego, Primo de Riverę. Wojska hiszpańskie ponoszą klęskę za klęską i znajdują się dzisiaj w zupełnym odwrocie. W samej Hiszpanji agitacja, wroga rządowi, szerzy się nawet w armji hiszpańskiej.

Meksyk.

W kraju tym wszelkich możliwości, panują stale ciekawe stosunki. Niedawno w parlamencie meksykańskim, posłowie, wyczerpawszy argumenty słowne, zaczęli przekonywać przeciwników kulami z rewolwerów. Wywiązała się formalna bitwa, w czasie której oddano szereg strzałów. Rezultatem takiej „dyskusji" było kilkunastu posłów rannych, w tem kilku śmiertelnie.

Kto kłamstwem wojuje, ten dostaje po głowie.

Osławiony młokos Stpiczyński, który w swoim czasie trudnił się rzucaniem błota i oszczerstw na członków rządu prezesa Witosa w swoim „Głosie", wydawanym w Warszawie — został przez jenerała Szeptyckiego wyzwanym na pojedynek i coś nie coś oberwał szablą po głowie. Ponieważ pojedynki są prawem zakazane — jenerał Szeptycki, b. minister spraw wojskowych, został z tego powodu pociągniętym do odpowiedzialności.

Potępiamy pojedynki, nie mają one bowiem żadnego sensu. — Jenerał Szeptycki nie ucierpiał w opinji uczciwej społeczeństwa z powodu napaści nań p. Stpiczyńskiego. Wskutek nadużywania druku do oszczerstw — społeczeństwo przestało już dawno wierzyć oszczercom. Wątpimy zaś, czy p. Stpiczyński, mimo nauczki, jaką otrzymał, poprawi się. Zresztą dziwimy się, że jen. Szeptycki zrobił zaszczyt pojedynkowania się człowiekowi, który, jak donosiliśmy w „Piaście" — dopieroco został przez sądy dwukrotnie za oszczerstwa skazany na karę więzienia.

Położenie emigrantów polskich na Kubie i w Meksyku.

Wobec tego, że pomimo ostrzeżeń urzędu — ogłaszanych parokrotnie w prasie — wiele osób stara się w dalszym ciągu o uzyskanie paszportów na wyjazd do Kuby, urząd emigracyjny podaje następujące informacje o położeniu emigrantów na tej wyspie, uzyskane drogą urzędową.

W obecnej chwili przebywa na Kubie od 5 do 6 tysięcy emigrantów, podających się za obywateli polskich. Ludzie ci, prócz bardzo nielicznych wyjątków, przybyli wyłącznie w celu przedostania się do Stanów Zjednoczonych. Łudzono ich bowiem w celach zysku, że wobec bliskiej odległości Kuby od tego kraju i łatwości otrzymania wizy, podróż ta nie będzie przedstawiała żadnych trudności. Po przekonaniu się, że padli ofiarą swej łatwowierności, ludzie ci próbują znaleźć pracę na miejscu, wskutek jednak panującego na Kubie od lat kilku bezrobocia i nagromadzenia dziesiątków tysięcy emigrantów różnych narodowości, znalezienie pracy jest najczęściej niemożliwe albo też ofiarowane są nadzwyczaj liche, niewystarczające na utrzymanie, zarobki. Pozostawieni sami sobie, bezradni, bez znajomości języka, bez pomocy z zewnątrz, emigranci polscy skazani są na ostatnią nędzę. Leżą tygodniami na barłogach w dusznych i brudnych szopach lub wprost po ogrodach i polach, przetrząsają kosze ze śmieciami, aby znaleźć w nich stęchłe okruchy i zaspokoić głód. Ci, którzy pracują, w niewiele lepszych są warunkach. Koszt utrzymania jest na Kubie wysoki i wynosi przeciętnie 1 dolar 20 centów za samo jedzenie, zarobki zaś przy budowie kolei lub plantacjach trzciny cukrowej wynoszą najwyżej 1 dolar 50 centów, nie wystarczają więc na mieszkanie odzież i inne konieczne wydatki.

To też mieszkania emigrantów przedstawiają okropny widok. Po kilkanaście osób — mężczyzn i kobiet, gnieździ się w jednym pokoju, często bez łóżek — na ziemi.

Warunki klimatyczne i zdrowotne są przytem zabójcze dla polskich emigrantów. Tropikalne upały, febra, choroby skórne i weneryczne zabierają wiele istnień, ludzkich, a nędza oddaje częstokroć kobiety do domów rozpusty. Bójki i krzywdy powstałe na tle swarów pomiędzy poszczególnemi narodowościami i nadużycia oszustów, spekulujących na nędzy emigrantów, dopełniają miary ich cierpień.

Niektórzy wychodźcy, chcąc za wszelką cenę wydostać się z Kuby korzystają z usług szwarcowników, którzy proponują im przejazd do Stanów Zjednoczonych, lecz transporty te zwykle kończą się tragicznie, gdyż straż wojskowa, czuwająca nad wybrzeżem, ostrzeliwuje łodzie, a burzliwe w tym pasie morze, na którem pozostają nieraz kilka dni, próbując obejść czujność straży, zatapia je.

Inni padają ofiarą specjalnych przedsiębiorstw złodziejskich, które pobierają około 200 dolarów od osoby za przewiezienie do Stanów Zjednoczonych, w rzeczywistości jednak przewożą ich na drugą stronę wyspy i tam wysadzają na bezludnem polu, tłomacząc, że to jest terytorjum Stanów i że dalszą podróż odbyć mogą koleją.

Znaczna część emigrantów przedostaje się do Me-

443

ksyku, sądząc mylnie, że przekroczenie lądowej granicy przedstawia mniej trudności i jest bezpieczniejsze. Lecz na wybrzeżu meksykańskiem, jak głoszą wieści, zorganizowane bandy uzbrojonych rabusiów napadają na emigrantów, lądujących w odludnych miejscowościach, rabują ich, a często dla zatarcia śladów, mordują i rzucają ich ciała do morza.

Pomijając to niebezpieczeństwo, warunki życia w Meksyku są, podobnie jak na Kubie, bardzo niekorzystne i ciężkie dla emigrantów polskich, nieznających języka i pozbawionych opieki.

Wobec bowiem ostatnich walk domowych i ciągłych zamieszek politycznych panuje w kraju tym zastój przemysłowy i bezrobocie.

Ostrzega się przeto tych, którzy chcąc wbrew przepisom imigracyjnym, wydanym przez Stany Zjednoczone, przedostać się do tego kraju przez Kubę lub Meksyk, aby nie ulegali radom i obietnicom osób, które namawiają do kupna kart okrętowych i do obejścia wymaganych formalności podróżnych.

W celu wykorzenienia podobnej szkodliwej i nieprawnej propagandy, należy zawiadamiać o niej władze miejscowe lub urząd emigracyjny.

Wyjazd robotnic do Francji.

W dniu 5 i 6 grudnia, odbędzie się w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy we Lwowie — przy ul. Karmelickiej l. 4 — kontraktowanie robotnic do robót rolnych i robotników fabrycznych do Francji.

Kobiety poniżej 22 lat nie będą przyjmowane.

Przyjęci przez delegata Misji francuskiej odjadą ze Lwowa 8 grudnia b. r.

Rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji

odbędzie się w Bochni dnia 12 grudnia a w Tarnowie 13 grudnia. Robotnicy muszą przedłożyć książkę dnia wojskową, a mający kategorję „A“ od 18 do 28 r. życia także zezwolenie z P. K. U., wszyscy zaś dowód osobisty, wystawiony przez wójta, wyciąg metrykalny, świadectwo moralności, wystawione w grudniu b. r., a niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 r. życia, także zezwolenie od ojca względnie, opiekuna, poświadczone przez wójta.

Wychodźtwo do Ameryki.

W niektórych pismach pojawiło się pod powyższym tytułem ogłoszenie agenta okrętowego w Hamburgu, który bez żadnych trudności obiecuje przewieźć do Ameryki — Stanów Zjednoczonych — za 250 dolarów.

Ekspozytura Urzędu emigracyjnego we Lwowie ostrzega wszystkich, którzyby wbrew przepisom imigracyjnym chcieli dostać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej — przed lekkomyślnem oddawaniem się w ręce spekulantów, czyhających na łatwowierne ofiary.

Komu przepisy amerykańskie nie dają prawa wjazdu do Ameryki, niech nie próbuje dostać się tam inną drogą.

Były wypadki, że szajki spekulantów za wysokie nieraz sumy przewoziły ludzi nie do Ameryki — lecz na odległe wyspy, tłumacząc, że jest to terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Agentów krajowych, którzy obiecują swe usługi w staraniach o wyjazd do Stanów Zjednoczonych — należy oddawać najbliższym władzom, względnie adresy ich podać Ekspozyturze Urzędu emigracyjnego we Lwowie.

Wskazówki kredytowe dla małorolnych.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek na przeciąg pół roku, a w wyjątkowych wypadkach na 9 miesięcy i na jeden rok.

Pożyczkę z Banku Rolnego mogą otrzymać tylko właściciele lub dzierżawcy drobnych gospodarstw średnio do 100 hektarów i to w następujących wypadkach: 1) na kupno potrzebnych nasion; 2) na kupno sztucznych nawozów; 3) na kupno dobytku i maszyn rolniczych; 4) na naprawę zniszczonych budynków; 5) w razie szkody wyrządzonej przez pożar, powódź lub inną klęskę żywiołową. W ostatnim wypadku można otrzymać pożyczkę na dłuższy termin.

Odsetki od pożyczki wynoszą: rocznie 21 proc. od sta. W razie klęski elementarnej wynosi procent 12 od sta rocznie. Zasadniczo udziela Bank Rolny pożyczki na hipotekę, można jednak i bez hipoteki pożyczkę otrzymać na podstawie poręczenia trzech osób, które muszą być właścicielami gospodarstw lub innego majątku. Bank Rolny udziela pożyczki nie więcej jak 200 do 500 złotych. Każdy kto pragnie uzyskać pożyczkę w Banku Rolnym, winien nadesłać do banku następujące papiery: 1) podanie o pożyczkę; 2) wyciąg z ksiąg hipotecznych; 3) zaświadczenie urzędu gminnego o swoim majątku i 4) zaświadczenie urzędu gminnego, że starającemu się potrzeba koniecznie takiego kredytu.

Jeżeli pożyczka ma być nie na hipotekę, lecz za poręczeniem, to zamiast wyciągu hipotecznego, musi być zaświadczenie z urzędu gminnego o majątku każdego z trzech ręczycieli. Można także do wniosku dołączyć poparcie Kółka rolniczego lub innej organizacji rolniczej, zawierające opinję swoją o fachowości petenta i o jego potrzebie kredytu. **Tak podanie, jak wszelkie załączniki wolne są od opłaty stemplowej.** Także urzędy gminne powinny bezpłatnie wystawić życzone zaświadczenia tak dla starającego się o pożyczkę, jak i dla każdego z ręczycieli.

Adresować należy: **Do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Traugutta 11.**

Państwowy monopol spirytusowy.

III.

Wszelkie napoje spirytusowe, przywożone z zagranicy, podlegają opłacie skarbowej. Przywóz dozwolony jest tylko na podstawie zezwolenia ministerstwa skarbu oraz ministra przemysłu i handlu.

Odpęd, czy wyrób spirytusu, dozwolony jest wyłącznie w gorzelniach prawnie istniejących; gorzelnie dzieli się na rolnicze i przemysłowe. Do rolniczych zalicza się te gorzelnie, które pędzą spirytus z ziemniaków, jako surowca podstawowego, oraz zboża na słód, wywar zaś zużywają w całości w swych gospodarstwach. Odpęd roczny rolniczej gorzelni nie może wynosić więcej, aniżeli 1.600 hl. Gorzelnie, pędzące spirytus z melasy, z owoców oraz wyrabiające drożdże, zalicza się do gorzelni przemysłowych.

Gorzelnie melasowe, które do lat 5-ciu, od wejścia w życie ustawy, nie będą przerabiać całego wywaru na potaż, ulegną zamknięciu.

Dla powstania nowej gorzelni musi być zezwolenie ministra skarbu, który oznaczy, ile nowych gorzelń rolniczych w okresie trzechletnim może powstać.

Gorzelnie, budowane przez dyrekcję państwowego monopolu spirytusowego, temu przepisowi nie podlegają. Gorzelnie, zniszczone wskutek wojny, mogą powstać nanowo najdalej do dnia 31 grudnia 1929 r.

Minister skarbu oznaczy wielkość gorzelni, jaka powstać może oraz określi warunki, jakim odpowiadać musi urządzenie gorzelni.

Obecnie istniejące gorzelnie muszą odpowiadać warunkom technicznym, każdego zaś roku, przed uruchomieniem gorzelni, specjalne komisje władz skarbowych I-szej instacji, przeprowadzą kontrolę tych urządzeń.

Aby produkcja spirytusu dostosowaną była do rynku zbytu, wyznaczoną będzie co trzy lata dla każdej gorzelni wysokość prawa odpędu.

Obecnie wyznaczoną będzie ilość odpędu dla całego państwa na okres pierwszy, prawdopodobnie w ilości 95,000.000 litrów 100-procentowego spirytusu, z czego D. P. M. S. zamierza w kampanji 1924/25 odebrać 75,000.000 litrów, resztę zaś do końca roku 1925.

Przy powyższym, prawdopodobnym kontyngencie monopolowym, na gorzelnię rolniczą przypadnie przeciętnie około 45.000 litrów, czyli około 450 hektolitrów.

Organizacja monopolu spirytusowego.

Dyrekcja monopolu spirytusowego rozpoczęła swą działalność w dniu 3 października 1924 r., tymczasowo w gmachu po Banku Leśnym przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr 50 w Warszawie.

Dyrektorem państwowego monopolu spirytusowego jest p. dr Jan Podkomorski, jeden z najdzielniejszych fachowców w tej gałęzi przemysłu.

Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego jest samodzielną jednostką gospodarczą, załatwiającą automatycznie wszystkie sprawy natury handlowej i przemysłowej. — Jedynie do zakupu nowych fabryk, względnie zwijania oddziałów i sprzedaży fabryk, potrzebna jest zgoda ministra skarbu. — D. P. M. S. corocznie ustalać będzie swój bilans, który następnie zatwierdzać będzie minister skarbu. Z czystego zysku przewidziane jest aż do pełnego uruchomienia monopolu wydzielenie 10% na fundusz remuneracyjny dla urzędników monopolowych i dla urzędników skarbowych, zajętych kontrolą nad przemysłem spirytusowym.

Działalność D. P. M. S. w pierwszym okresie skoncentruje się w Warszawie, co praktycznie da się przeprowadzić jedynie przy zastosowaniu bardzo sprawnej organizacji wewnętrznej i posługiwaniu się ściśle i szczegółowo obmyślonemi drukami, względnie wzorami pism i wykazów, ujmujących obrót spirytusu. Blankiety takie i instrukcje drukowane, zamierza D. P. M. S. rozesłać, za zwrotem kosztu własnego, wszystkim zainteresowanym gorzelniom, rafinerjom, fabrykom wódek i kupcom. Do czynności mniejszego znaczenia, n. p. do sprzedaży denaturatu lub drobnych ilości spirytusu i t. p., D. P. M. S. zamierza posługiwać się rektyfikacjami, które będą znowu według wzorów rozliczały się z monopolem.

Przyjęcie surówki nastąpi w ten sposób, że zapłata zapewniona będzie w przeciągu 14 dni po odstawie. Zapłata uskuteczniona będzie zapomocą P. K. O. lub Banku Polskiego na konto, jakie przy rozpoczęciu odstaw zadysponuje właściciel spirytusu.

Przy każdej Izbie skarbowej D. P. M. S. będzie posiadała własną delegaturę, przedewszystkiem dla dostarczania niezbędnych wiadomości do prowadzenia gospodarki spirytusowej, a pozatem do specjalnych poruczeń.

Na czele każdej delegatury stać będzie naczelnik Wydziału IV Izby skarbowej i do pomocy będzie miał przydzielone potrzebne siły.

Delegatura ta będzie miała przedewszystkiem za zadanie zbierać materjały co do cen za surówkę.

Obok powyższych delegatur, statut organizacyjny przewiduje ścisły współudział D. P. M. S. z urzędami skarbowemi w kontroli spraw przemysłu spirytusowego.

Co do funkcjonarjuszy D. P. M. S., przewidziane jest, że funkcjonarjuszy wyższych mianować będzie na wniosek dyrektora P. M. S., minister skarbu, funkcjonarjuszy zaś do VI stopnia począwszy, dyrektor P. M. S.

Pracownicy monopolu będą urzędnikami kontraktowymi.

Ponieważ część pierwsza ustawy obowiązuje dopiero od 1 stycznia 1925 r., p. minister skarbu wydał rozporządzenie wykonawcze o powołaniu tymczasowej dyrekcji P. M. S. i tymczasowej Rady spirytusowej.

Z dniem 1 stycznia 1925 r. tymczasowe te organy przemienią się we właściwe, przewidziane ustawą.

Dyrekcja monopolu spirytusowego zapewniła, że zajmie się życzliwie kwalifikowanymi pracownikami z branży spirytusowej z chwilą przejęcia tegoż przemysłu przez monopol.

W. Krowicki.

Czas odnowić prenumeratę!

Dział gospodarczy.

Kurs koronkarstwa klockowego.

i haftu ozdobnego na szarem płótnie urządza szkoła rolnicza żeńska w Albigowej. Początek kursu 12 stycznia 1925, czas trwania 10 tygodni. Celem kursu jest, przez nauczenie robót powyższych, dać możność dziewczętom wiejskim do zarobkowania w okresie zimowym. Uczennice po skończeniu kursu będą mogły za pośrednictwem szkoły sprzedawać wykonane roboty. Opłata za naukę 3 zł miesięcznie. Uczennice zamiejscowe znajdą pomieszczenie w szkole i kuchnię prowadzoną we własnym zarządzie a koszta utrzymania poniosą według rzeczywistych wydatków. — Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają dziewczęta, które skończyły szkołę rolniczą w Albigowej, lub gdzieindziej, następnie pochodzące z powiatu łańcuckiego, a w miarę miejsca uwzględnione będą inne podania. Zgłoszenia przyjmuje i dalszych informacyj udziela zarząd Szkoły rolniczej w Albigowej.

Co uczynić, aby mieć więcej mleka?

Artykuł p. T. A. Rysiakiewicza chciałbym uzupełnić dalszemi wiadomościami dla hodowców włościańskich, by oni otrzymywali mleko nietylko dobre i czyste, ale możliwie najwięcej. Zgóry z każdym włościańskim hodowcą idę o zakład, że jego krowina da znacznie więcej mleka, jeżeli on zechce się o to postarać. P. Rysiakiewicz pisze, że mleko w jednym litrze mieści 35 gramów białka, t. j. tyle, ile go mieści $1/5$ kg cielęciny bez kości. Włościański hodowca powinien wiedzieć, że to białko w ilości 35 gramów na każdy litr mleka powinien on dać w karmie, gdyż inaczej pożądanej ilości mleka od bydlątka nie otrzyma.

Zasadniczą karmą włościańskiego hodowcy jest dać krowie tyle sparzonej sieczki, ile ona tylko zeżreć może. Aby zaś krowie sieczka smakowała, to nietylko się ją parzy ukropem, ale maści dodatkiem ziemniaków, buraków, pomyjami i kwartą grysu, czasem dodatkiem drobnej ilości makucha. Rozpatrzmy tedy, co krowa w tym posiłku otrzymała i czy ona może dać tyle mleka, ileby dać powinna.

Każda pasza mieści w sobie pewną ilość białka, tłuszczu i tak zwanych wodanów węgla, do których zalicza się krochmal, cukier i włókno. Najważniejszym składnikiem pożywnym przy każdem karmieniu jest zawsze i wszędzie białko, bo z białka karmy rozrasta się płód, przybywa waga młodych zwierząt, tworzy się mleko, wełna i siła zwierząt. Niestety, tego białka pasze włościańskie posiadają zawsze i wszędzie za mało, mniej niż go potrzeba do wydania takiej ilości mleka, ile go krówka daje w lecie na lucernie, koniczynie, dobrem pastwisku lub t. p. Wyjątek stanowiłaby taka pasza, którąby się składała wyłącznie z potrawu lub miodego siana, koniczyny, seradeli czy choćby wyki.

Sieczkę możemy dać krowie nawet na pół z cukrem i gotowanemi ziemniaczkami, będzie ona na nas łaskawie patrzyła i żarła jak smok, nawet się spasie, ale mleka będzie dawała coraz mniej i przestanie się zupełnie doić. Dlaczego? Bo taka karma nie mieści więcej białka nad tę ilość, by tylko krowa mogła żyć. Tymczasem w każdej karmie powinno być tyle białka, ile go potrzeba do życia z dodatkiem 35 gramów na każdy litr mleka dziennie. Ilość tę niezbędną do utrzymania życia, uczeni dokładnie oznaczyli, wynosi ona 60 gramów na każde 100 kg żywej wagi krowy.

Jeżeli bydlę ma 250 kg żywej wagi potrzebuje w karmie 150 gramów białka do utrzymania swego życia, zaś krowie wagi 300 kg. żywej wagi powinniśmy dać w dziennej paszy 180 gramów białka, a oprócz tego conajmniej 35 gram. białka na każdy litr mleka, Białko otrzymane przez nas w mleku, wełnie, czy mięsie, musi być podane bydlęciu w karmie w postaci białka, a nie włókna, cukru, krochmalu lub choćby nawet tłuszczu.

Każdy włościański hodowca powinien pamiętać, że czysta ozima słoma nie mieści prawie żadnego białka, zaś jare słomy tak niewiele, że nawet nie tyle, by bydlę utrzymać przy życiu. Jeżelibyśmy dali krowie sieczkę z czystej słomy jęczmiennej tyle, ile tylko pożreć może, damy jej zaledwie $1/3$ potrzebnego białka do życia. Na dobrem sianie, zadanem do syta, może krowa dać najwyżej 4 kg mleka dziennie, na dobrze wysuszonym potrawie 8—9 kg; tyle samo na dobrej koniczynie. Jedynie na seradeli, zadanej do sytości, możemy się spodziewać tyle mleka, ile go daje krowa na dobrem pastwisku, t. j. do 17 kg.

Jeżeli karmimy krowę o dobrej mleczności (ocielonkę lub z natury wysoko mleczną paszą) o niedostatecznej ilości białka, wydaje ona przez pewien czas więcej mleka, niż go dać powinna, a to w ten sposób, że zużywa białko nagromadzone w swych mięśniach, czyli powoli schnie i marnieje, co obserwujemy niemal na każdem bydlęciu włościańskiem. Krowa nie dająca tyle mleka, by ono zapłaciło roczny koszt utrzymania bydlęcia, jest maszyną do robienia drogiego gnoju, a więc rzeczą, która przynosi gospodarzowi stratę, a nie dochód z gospodarstwa i tego należy unikać.

I okopowane rośliny, jak ziemniaki, buraki, brukiew i rzepa nie należą do zasobnych w białko. 5 kg. pastewnych ziemniaków mieści zaledwo tyle białka, ile go mieści 1 kg słomy jęczmiennej. Cztery razy tyle białka, co w ziemniakach, jest w marchwi, trzy razy tyle w brukwi, a dwa razy tyle w burakach pastewnych.

Zasobne w białko są wszelkie zboża, jeszcze bogatsze bywają rośliny strączkowe, a najbogatsze po kolei są makuchy, maczka rybia, mięsna i ze krwi. 1 kg jęczmienia mieści 60 gr, owsa 70 gr, żyta 90 gr, grochu 170 gr, wyki 200 gr, łubinu odgoryczonego 230 gr, otrąb pszennych 90 gr, otrąb żytnich 110 gr, kiełków słodowych 110 gr. makuch konopny i rzepakowy po 230 gr, makuch lniany 270 gr, makuchu dyniowego 310 gr, makuchu słonecznikowego 320 gr, mąki rybiej odtłuszczonej 440 gramów, mąki mięsnej 640 gr, mąki ze krwi 680 gramów białka strawnego w przecięciu.

Gdybyśmy dali dziennie naszej krówce wagi 300 kg 5 kg sieczki ze słomy jęczmiennej, 2 kg siana, 10 kg buraków, 5 kg ziemniaków i $1 1/2$ kg grysu pszen., t. j. dawkę przeciętną, jaką zadaje włościanka w Małopolsce, dajemy karmę najwyżej na 3 litry mleka i mleczna krowa będzie na podobnej paszy biedniała, a gdy wyschnie, nie da więcej nad 3 litry mleka, gdyż nie otrzymuje tyle białka, by mogła wydać więcej mleka Chcąc wykorzystać u mlecznej krowy jej zdolność wydawania większej ilości mleka, należy jej dodać do powyższej karmy $1/4$ kg makucha lnianego, po którym krowa po-

winna podnieść wydajność mleka o 2 litry. Gdy to nastąpi, możnaby dodać drugie $^1/_4$ kg na dalsze 2 litry. U ocielonek, przy powyższej zasadniczej karmie z dodatkiem 1 kg makucha lnianego, można otrzymywać 11 — 12 l mleka, a przy dodatku $1^1/_2$ kg makucha, mleczna krowa ocielonka może dawać włościance w zimie do 16 l mleka dziennie, przez bardzo długi czas.

Drugim warunkiem dobrej mleczności bydełka włościańskiego jest zadawanie paszy ciepłej i wystałej wody do picia, by ona nie była brana z pod lodu. Pojąc w zimie zimną wodą, lub karmiąc zmarzłą paszą, powodujemy straty w mleku, gdyż jedzona pasza służy zwierzęciu w pierwszym rzędzie jako opał na ogrzanie oziębionego ciała.

Pisząc te parę wskazówek praktycznych na wyraźne życzenie Redakcji „Piasta", mam nadzieję, że Szan. Czytelnicy włościanie zechcą z nich korzystać i swe doświadczenie podadzą do wiadomości, z tym sposobem i mojej. Z góry zaznaczam, że wiele prób może się nie udać, dlatego wskazówki należy przeczytać uważnie, by nie narzekać na autora dowody.

J. Froń.



Z wieców i zgromadzeń.

Krakowskie.

Bronowice Małe. Tutejsze Koło miejscowe P. S. L. „Piast" urządziło w dniu 23 listopada b. r. w lokalu Kółka rolniczego zebranie oświatowe, na którem delegat Koła inteligencji P. S. L. „Piast" z Krakowa, dr Adolf Łukowiecki, wygłosił bardzo interesujący odczyt na temat: „przyszły samorząd gminny i powiatowy w Polsce". W wyczerpującym referacie przedstawił prelegent znaczenie samorządu gminnego i powiatowego dla rozwoju wsi i powiatu.

Przedstawiając w zarysie projekty ustaw, opracowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, podkreślił ich dodatnie i ujemne strony, tak, że zebrani mogli zorjentować się, w jakim kierunku powinno pójść nasze ustawodawstwo samorządowe. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja na temat poruszony przez referenta. Między innymi zabierali głos p. Jan Kraj, który krytykując krakowską Radę powiatową, domagał się jej rozwiązania i p. Kosoń, który poruszył sprawę rozwiązywania Rad gminnych i usuwania wójtów niewygodnych dla niektórych członków krakowskiej Rady powiatowej. *Obecny.*

Nowotarskie.

Waksmund. W drugiej połowie listopada odbył się tu wielki wiec, w którym wziął udział poseł Bednarczyk. Wiec zagaił prof. Winiarski z Nowego Targu, wskazując na ważność obrad i zaapelował do zgromadzonych, by łączyli się tylko pod sztandarem stronnictwa „Piasta". Następny mówca, poseł Bednarczyk, złożył obszerne sprawozdanie z prac sejmowych, omówił politykę wewnętrzną, zewnętrzną i skarbową w naszem państwie, jak również i szereg bolączek tutejszego powiatu. Po przemówieniu posła Bednarczyka, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos szereg mówców. Na wniosek prof. Winiarskiego, zebrani uchwalili następujące rezolucje: Pełne wotum zaufania dla prez. Witosa, klubu P. S. L. „Piasta", oraz słowa gorącego uznania za podjętą pracę około dobra ludu podhalańskiego dla posła Bednarczyka. — Domagają się wydania pozwolenia na wywóz bydła i trzody chlewnej. — Stwierdzają, że obecna polityka skarbowa doprowadziła wieś do strasznego zubożenia, domagają się kredytów długoterminowych dla rolnictwa, gdyż tylko na tej drodze można będzie rolnictwu przyjść z pomocą.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Prezydenta państwa oraz prezesa Witosa.

Winiarski.

Tarnobrzeskie.

Tarnobrzeg. W drugiej połowie listopada odbyło się w Tarnobrzegu posiedzenie powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast", na którem, po omówieniu niedomagań naszego powiatu i przeprowadzeniu dyskusji nad sytuacją polityczną i gospodarczą, uchwalono rezolucję: „Ponieważ biednej ludności większości gmin tutejszego powiatu z powodu klęsk i nieurodzaju, grozi widmo głodu, powiatowy Zarząd zwraca się do klubu poselskiego o wyjednanie pomocy dla powiatu, a to w for-

645

mie kredytu długoterminowego dla drobnych rolników".
Zarząd powiatowy.

Z Korońca, pow. buczackiego. Dnia 23 listopada b. r. odbył się u nas po sumie w domu ludowym wielki wiec, w którym wziął udział p. poseł Władysław Ostrowski. Po zagajeniu przez p. Koziawę wybrano na przewodniczącego p. Wł. Markowicza, sekretarzował p. Józef Jaworski.

P. poseł Ostrowski, w 3 godziny trwającem rzeczowem i pięknem przemówieniu, przedstawił zgromadzonym ogólne położenie w państwie, wskazał szereg usilnych prac podjętych przez P. S. L. „Piast" w sprawie reformy rolnej, uzdrowienia stosunków walutowych, administracyjnych, zrównanie cen produktów rolnych z cenami produktów przemysłowych oraz wywalczenia lepszej doli dla ludu wiejskiego. Następnie wykazał jak wielką krzywdę wyrządził ludowi Bryl przez swoje wystąpienie z klubu P. S. L „Piasta" w czasie najkrytyczniejszym przez co obalił rząd prezesa Witosa, a tem samem pogrzebał na czas dłuższy reformę rolną.

Ponieważ tylko jedno stronnictwo ludowe, którego wyrazicielem jest istniejący od samego powstania państwa polskiego P. S. L. „Piast" może przeprowadzić swoje postulaty w Sejmie, przeto cały lud wiejski powinien stanąć pod jego sztandarem. Po przemówieniu p. posła Ostrowskiego wszyscy, jednogłośnie uchwalili wotum pełnego zaufania stronnictwu P. S. L. „Piast" jego przywódcy prezesowi Witosowi, oraz posłowi Ostrowskiemu jako posłowi tut. okręgu. Następnie wybrano zarząd Koła P. S. L. „Piast", poczem wszyscy zebrani, wzmocnieni na duchu, rozeszli się spokojnie do domu.
Uczestnik.

Z województwa wschodniego.

Łuck. W ostatnią niedzielę odbył się tu potężny wiec, w którym wzięli udział: prezes stronnictwa, Witos, posłowie Dębski i Erdman, oraz członkowie okręgowego i powiatowych zarządów P. S. L. „Piasta". Przewodniczył p. Tadeusz Krzyżanowski, prezes okręgowego zarządu. Pierwszy z mowców, poseł Dębski, podkreślił, że celem dzisiejszego wiecu, to poinformowanie społeczeństwa tutejszego o sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej państwa, oraz zasięgnięcie opinji na miejscu o stosunkach i sytuacji na ziemiach województw wschodnich.

Co do sytuacji międzynarodowej, to panującą tendencją dzisiaj jest utrzymanie pokoju. Do czasu jednak osiągnięcia realnej pacyfikacji drogą traktatów międzynarodowych, poszczególne państwa muszą zachować siłę zbrojną dla zapewnienia pokoju. Co do naszych sąsiadów, to Niemcy oddawna podźwignęły się po przegranej wojnie i dzisiaj Polska nie może konkurować z przemysłem niemieckim. Co do Rosji, to niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej, prowadzonej i zasilanej finansowo przez rząd sowiecki, istnieje stale i z tem, szczególnie Polska, musi się bardzo poważnie liczyć. Napady dywersyjne są właściwie oceniane i przechodzą bez wrażenia za granicą.

Następny mowca, **prezes Witos, od pierwszych słów swojego referatu o sytuacji wewnętrznej opanował zgromadzenie i potrafił je utrzymać w napięciu w ciągu swojego przeszło półtoragodzinnego przemówienia.** Charakteryzując stosunki na terenie Sejmu i Senatu, mówca stwierdza, że obecny Sejm nie zdoła utworzyć większości, zdolnej do wyłonienia rządu. Prezydent Rzeczypospolitej nie ma prawa rozwiązać Sejmu, trudno oczekiwać, żeby Sejm sam zechciał się rozwiązać. **Przeprowadzenie reformy rolnej jest koniecznym warunkiem uspokojenia kresów i przywiązania ludności do państwa polskiego. Przy przeprowadzeniu reformy prawa Polaków powinny być w całej pełni uwzględnione.** Co do sanacji skarbu, to w celu ulżenia ludności, koniecznie powinno się przeprowadzić uzyskanie pożyczki zewnętrznej, któraby umożliwila rozłożenie ciężarów sanacyjnych na kilka pokoleń. Nad referatem posła Witosa rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos szereg mowców, jako to pp.: Szczuka, wykazując niedomagania kresowe i zupełne zaniedbanie oświaty; mecenas Sumowski, który domagał się wprowadzenia stanu wyjątkowego na kresach, p. Podowski, p. Koźmiński, wskazując na konieczność podniesienia kultury rolnej, szerzenia oświaty nietylko wśród ludności polskiej, ale i ukraińskiej, ulepszenia administracji, pobierania podatków w dwóch ratach: na wiosnę i w jesieni. Powtórnie zabrał głos poseł Witos i, odpowiadając wszystkim mowcom, zbijał konieczność wprowadzenia stanu wyjątkowego, bo władza powinna być silną, by nakazać dla siebie szacunek, ale zarazem sprawiedliwą — a stan wyjątkowy przydałby się może dla tych, którzy dopuścili do tego, że kresy płoną, a winę w tem ponoszą niestety i posłowie sejmowi. Po uchwaleniu rezolucji natury państwowej i odśpiewaniu „Roty", zakończono poważne obrady.
Maciej Moskala.

Listy.

Z kraju.

Żywieckie.

Źródła demoralizacji.

Stosunki w Żywieczczyźnie już od dłuższego czasu stały się anormalne, a najbardziej stan ten daje się zauważyć w samym Żywcu. Przyczyną tych nienormalnych stosunków są, niestety, urzędnicy państwowi, a przedewszystkiem urzędnicy z tutejszego sądu i profesorowie gimnazjalni. Ludzie ci, którzy z racji swojego urzędu i stanowiska powinni świecić przykładem, przez notoryczne pijaństwo i karciarstwo, połączone z hazardem, stają się rozsadnikami zgnilizny. Czynny udział w polityce sędziego p. Babińskiego doprowadził do takiej nieufności do tutejszego sądownictwa, że coraz częściej i coraz więcej ludzi żąda wymiaru sprawiedliwości przez inne sądy.

Ostatnio na tle wysokiego wymiaru podatku, przeciw czemu tutejsze obywatelstwo zaczęło bronić się w legalny sposób, doszło w ubiegłym tygodniu do karczemnej awantury w obecności sędziego p. Babińskiego, w której brali udział między innymi profesorowie tutejszego gimnazjum pp.: Sikora, Cyran, Bałut, oraz geometra urzędu katastralnego, p. Cudzik: — W awanturze tej kuflami od piwa rozbito głowę prof. Cyranowi, zaś obywatela żywieckiego, p. Mojrzyszka, skopano obcasami po głowie i twarzy.

Kres tej awanturze położyła dopiero policja państwowa. Zgorszenie, wywołane tą awanturą, a w szczególności fatalny wpływ na młodzież gimnazjalną, której wychowawcy zachowują się, jak bandyci i apasze, wyczerpało wreszcie cierpliwość tutejszego obywatelstwa. Domagamy się od władz wyższych wglądnięcia w to bagno urzędnicze; domagamy się śledztwa ze strony sądu apelac. i kuratorjum szkolnego w Krakowie; domagamy się położenia tamy opilstwu i karciarstwu, ze strony niektórych pracowników sądowych, co niechybnie musi wpływać ujemnie na tok spraw urzędowych. (Dział egzekucyjny od 6 lat zaniedbany!). Domagamy się przywrócenia godności stanu urzędniczego, skalanego przez takich osobników, jak wyżej opisaliśmy, którzy swojem postępowaniem stają się agitatorami bezładu, anarchji i bałaganu bolszewickiego. Domagamy się, by przy dochodzeniu przesłuchano tutejsze obywatelstwo, by nikt w stosunku do prowadzonego śledztwa nie był zmuszony zastosować przysłowia: „kruk krukowi oka nie wydziobie".

Równocześnie zwracamy się do naszych posłów, by na terenie Sejmu zechcieli zająć się tą sprawą.

Sreń.

Obchód ku czci Henryka Sienkiewicza.

Osiek, p. Biała. Praca na wsi wydaje duże korzyści, gdy inteligencja pracuje z ludem. To też w niedzielę 23 listopada 1924, urządzony u nas ku czci Henryka Sienkiewicza poranek był prawdziwym wyrazem hołdu ludu dla wielkiego mistrza pióra. W pięknie a skromnie ubranej sali zebrał się bardzo tłumnie lud wieśniaczy, dzieci i inteligencja, wysłuchując pięknego zagajenia ks. Dziekana i bardzo zrozumiałego i rozumnego odczytu kierownika szkoły. Śpiew dzieci szkolnych, deklamacje solowe, zbiorowe i pieśni chóru ludowego mieszanego doprowadziły do łez zebranych, a realnym owocem tej idealnej pracy, była zbiórka na zakupno dzieł H. Sienkiewicza do miejscowej bibljoteki, które już zamówiliśmy. *Andrzej Jasiński.*

DĄBROWSKIE.

OBCHÓD JUBILEUSZOWY SENATORA BOJKI W GRĘBOSZOWIE.

Gręboszów. Dzień 23 listopada 1924 r. pozostawił w naszej pamięci niezatarte wspomnienie. W dniu tym rodzinna wieś, Gręboszów, uczciła swego syna, J. Bojkę. Przebieg uroczystości był następujący: O godzinie 8 rano zabrzmiała raźna pobudka. O godzinie 11 barwny korowód w strojach ludowych udał się przed dom Jubilata i w szpalerze, utworzonym przez młodzież szkolną, krakusów, kosynierów, Kół młodzieży, a potem do kościoła wraz z p. senatorem. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dziekan Halak, a kazanie na temat obowiązków obywatela względem ojczyzny wygłosił ks. Hachaj. W czasie nabożeństwa chór Koła młodzieży z Zalipia odśpiewał szereg pieśni nabożnych. Dalsza uroczystość odbyła się po nabożeństwie w sali szkolnej, udekorowanej flagami o barwach narodowych z portretem na ścianie senatora Bojki. Kierownik szkoły, p. Kluza, powitał gości i przedstawił przebieg prac Jubilata od początku ruchu ludowego do czasów obecnych. Imieniem włościaństwa przemówił Franciszek Dziupla, podkreślając znaczenie Bojki w odrodzeniu politycznem wsi. Imieniem Kółka rolniczego, jako dawnemu prezesowi, złożył życzenia i podziękowanie Piotr Janas; imieniem zaś Kół młodzieży złożył hołd p. Stalica. Odpowiadał wszystkim z widocznem wzruszeniem senator Bojko, dziękując zebranym za słowa uznania, a przedewszystkiem młodzieży, która jest przyszłością ojczyzny. W przerwach między mowami grała muzyka wiejska, śpiewał chór i deklamowały dzieci szkolne. Po uroczystości porannej nauczycielstwo miejscowe z p. Barabaszem, kierownikiem szkoły, podejmowało gościnnie zebranych. Wieczorem Koło młodzieży miejscowej odegrało sztukę pod tytułem: „Legjonista na polu chwały".

Należy podkreślić, że chociaż tutejsza wieś urządziła uroczystość na samym ostatku, to przecież wplotła do tej uroczystości prawdziwe polskie uczucie i rzeczywiście polskiego serca na uroczystości nie brakło.

Franciszek Drewniany.

Z Rady powiatowej w Jaśle.

Powiat Jasło należy do nielicznych już powiatów w Małopolsce, w których urzęduje jeszcze przestarzała Rada powiatowa; jest to pozostałość dawnego samorządu, jaki Galicja z łaski Austrji otrzymała. Jasielska Rada powiatowa żyje już lat 16 bez wyborów, zdekompletowana. — Poseł Madejczyk usiłował przy uchwalaniu budżetu na rok 1924 doprowadzić do rozwiązania tej Rady, nie znalazł atoli posłuchu u kolegów, którzy podtrzymanie tej Rady uznawali za korzystne dla powiatu. Będzie ona zatem urzędować aż do wprowadzenia ustawy o sejmikach powiatowych w życie, co się powinno stać w roku 1925.

W dniu 26 listopada b. r. odbyło się posiedzenie po uchwaleniu budżetu na rok 1925, którego wydatki na potrzeby powiatu wynoszą 164.000 złotych, była załatwioną najważniejsza sprawa, a mianowicie: miasto Jasło samo i przez Związek miast czyni od kilku lat starania celem przyłączenia kilku wsi podmiejskich do miasta Jasła, a to: Sobniowa, Żółkowa, Niegłowic, Gądek, Kaczorów, Kowalów, Gorajowic. W tej sprawie tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie zwrócił się do Rady powiatowej o opinję. Nawiasem powiedzieć trzeba, że gminy zainteresowane bronią się usilnie przeciwko przyłączeniu. W dyskusji na wspomnianem posiedzeniu nad tą sprawą przemawiał dr Baranowski, p. Steinhaus, żądając, aby w tej sprawie rozpocząć jeszcze pertraktacje z gminami, usiłując je przekonać o korzyściach, jakie osiągną z należenia do miasta.

Następnie przemawiał poseł Madejczyk, wykazując, że ani w interesie wspomnianych gmin, ani też w interesie powiatu nie leży przyłączenie tych gmin do miasta. Wniosek jego, wypowiadający się przeciw przyłączeniu, został uchwalony. Zatem przypuszczać należy, że władze z tą sprawą dadzą sobie spokój i jako nierealną puszczą w niepamięć; tu nie idzie o pewne korzyści, które gminy osiągnęłyby miały, lecz idzie głównie o miasto, które robi bokami, chciałoby znaleść więcej podatników dla wyrównania różnych dziur magistrackich. *Widz.*

W jedności chłopskiej siła!

Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

GRYBOWSKIE.

Grybów. W drugiej połowie listopada b. r. odbyło się w małej sali „Sokoła“ roczne walne zgromadzenie członków składnicy Kółek roln. Ze sprawozdania wynika, że dyrekcja nie zrobiła nic, by tę ważną placówkę ekonomiczną natchnąć energją do nowego życia. Placówka ta, jak dotychczas, zamiast służyć interesom ogółu, a zwłaszcza ludności wiejskiej, służy raczej interesom kliki, na której czele stoją: ks. Solak, p. Warzecha, p. Kosiński. Jałowa, a miejscami wprost śmieszna dyskusja wykazała, że składnica Kółek rolniczych mija się ze swojem powołaniem. Na to jednak nie może się zgodzić idea pracy współdzielczej, której, gdy Rada nadzorcza i dyrekcja nie nauczą się, to w niedalekiej przyszłości siłą tej idei zostaną powaleni. Tyle do wiadomości tych, co nie są członkami, ale za to gorącymi sympatykami tej placówki: *J. S.*

Z Ameryki północnej.

Harvey Illinois. My, których ciężka niedola i nędza wypędziła z pod strzechy chaty wieśniaczej z ukochanej Ojczyzny na daleką tułaczkę za chlebem w obce krainy i między obce narody, nigdy nie zapomnieliśmy tej biednej chaty w Polsce gdzie zostawiliśmy rodziców i krewnych, śpiew skowronków i słowików, a bodaj i krakanie wrony. Kiedy tu przybyliśmy na obczyznę rzuciliśmy się w pracę hazardową: jak kopalnie, i sztolnie, w których długo pracowaliśmy i pracujemy, żeby ucinłać trochę grosza i później powrócić do Ojczyzny. Wiele odmawialiśmy sobie, nawet chleba, ciężko pracując nieraz do omdlenia, narażając życie na niechybną śmierć w lochach podziemnych, byle tylko poprawić byt życia. Nasze oszczędności, posyłaliśmy na utrzymanie rodziców, a nadwyżkę składaliśmy w Bankach krajowych przez długie lata. Ja, osobiście składałem przez przeszło 11 lat i nie wiem ile dzisiaj mam tam w kraju za przeszło 17 tysięcy koron wysłanych przed wojną, a złożonych w Banku Krajowym we Lwowie.

Kiedy zaś Ojczyzna z niewoli powstała, a kiedy wróg nie chciał dać jej powstać, rzuciliśmy wszystkie oszczędności na pomoc Ojczyźnie. Było to w roku 1919 i w roku 1920, wtedy kiedy Polsce nikt nie chciał pożyczyć, kiedy wróg napierał rozpacz ogarniała braci w Ojczyźnie, my, nie czekaliśmy lecz postanowiliśmy razem znimi zginąć lub zwyciężyć, bo wierzyliśmy, że nas Ojczyzna nie skrzywdzi kiedy byliśmy dla niej wierni i zwróci nam wypożyczone na te oszczędności i dopomoże powrócić na jej łono (ja sam złożyłem sumę 6.075 dolarów).

Czy tak postąpiono? Oszukano nas i ażeby się wykręcić posądzono nas o materjalizm o dorobki na markach, zamiast oddać nam sprawiedliwie bo to był nasz byt, nasza chata, rola. To maluczkich strata, krwawica przesiąknięta krwią i potem. Zapewniano nas, że nie stracimy ani centa, mamy na to na piśmie dowody, i proszono nas o ratunek dla braci.

My, nie czekaliśmy na kontrakty, noty dyplomatyczne, gwarancje i t. d., ale jak przystało na prawowitych Polaków ratowaliśmy i dopomagali, czem kto mógł, a teraz kolej na was bracia, żeby wdzięczność za wdzięczność była wyrównana. Postarzeliśmy się od zmartwienia, gdyż wszystkie oszczędności nieraz z całego życia przepadły, członki pokurczone odmawiają nam pomocy, czeka nas i nasze dzieci kij żebraczy.

Skutkiem utraty funduszów nie możemy wobec tego wracać do ukochanej Ojczyzny oddając na pastwę wynarodowienia dzieci nasze, które zasilą zdegenerowaną anglosaską rasę. Rozpacz ogarnia duszę polską. (Chciałem sprowadzić dziatki do Ojczyzny i tam je wychować, to dopiero roślinki, ale wobec utraty funduszów powrót do Ojczyzny dla mnie i dla moich dziatek zamknięty).

Lud na tułaczce zapomina z bólu o swojej Ojczyźnie i wynaradawia się, ale cóż ma robić kiedy wodzowie ludu opóścili ręce i zapomnieli o nas. Nie nasza to wina, ale tych, którzy stoją u władzy tam w Warszawie nad Wisłą. Przepowiedział to dobitnie ks. Piotr Skarga, że pójdziemy z torbami w obce kraje, w obcy naród przemienimy się i nienawiścią zionąć będziemy dla własnego narodu.

Żeby Bóg Wszechmogący oddalił to, od nas prosimy posłów ludowych, aby wpłynęli na rząd i starali się, aby straty nasze sprawiedliwie były wyrównane, gdyż jest to krzywda maluczkich.

Michał i Klemens Baran.

Rozmaitości.

Zdrowe rady i humor polskiego biskupa.

A kiedyśmy, Bogu dzięki, dożyli w wolnej Polsce tego, że mamy spory głos i w gminie, i w powiecie, i w państwie, radzi nie radzi, musim się cofnąć wstecz i dowiedzieć się i o tych ludziach, co wtedy żyjąc, rządzili, kiedy nasi dziadowie i ojcowie, żyli w niewoli pańszczyźnianej. Nasi przodkowie, chłopi, nic o sobie nie napisali, bo byli jedno niepiśmienni, powtóre czasu na to nie mieli. Swą dolę i niedolę, ledwo swym dzieciom odpowiedzieli coniebądź, a dzisiejsze pokolenie ledwo coś nie coś z dawnych czasów zachowało. Gdzie był pan uczciwszy i dla ludu miłosierniejszy, to ludzie dotąd go mile wspominają i przeciwnie. Natomiast w książkach można się dowiedzieć wiele z tej materji, ale i to nie wiele, bo jakże pan lub ksiądz piszący, mógł nagą prawdę opisać, kiedyby go za to sąsiedzi zadziubali, jak krucy Marcysię. Alo takich pisarzy było niewielu, a ich książki są dziś drogie i trudno ich chłopu nabyć.

Dziś podaję wam, co pisał o chłopach ś. p. ks. biskup Ludwik Łętowski w swej ciekawej książce, która się zwie „Miscelanea“, a która jest wydana w roku 1863.

Kapłan ten był oficerem w roku 1831, a gdy powstanie upadło, poszedł do biskupa w Kielcach i zgłosił się na kleryka. Ks. biskup, zobaczywszy młodzieńca zuchowatego, jeszcze nie wytęchłego z wojaczki, zdziwił się niepomału, i powiada: „myślałem, że jegomość przyszedł o indult od zapowiedzi, a jegomość na księdza!“

Ale pan porucznik postanowił być księdzem, a z czasem doszedł do godności biskupiej. W wolnych chwilach brał za pióro i zostawił po sobie sporą spuściznę literacką, a widać, że znał ludzi i życie, a co już humor, to miał nadzwyczajny, jak wam niżej opiszę. W tej książce są takie rzeczy, że profesor Tar-

nowski powiedział, że lepiej, żeby jej był nie drukował. I cóż to tam jest tak zdrożnego? Oto, radził się żenić z panną czarnobrewą, z siwemi oczkami, żeby miała zęby jak ser, a policzka nabite, czerwone, że suche, blade, to dobre do ballady, ale człowieka to nie urodzi. Żeby się nie bać dziewczyny ubogiej i dużo dzieci, a liczyć na Boże błogosławieństwo. Kazał młodemu tańcować nie z jedną dziewuchą, ale po kolei z wszystkiemi. O półpankach pisze, że taki półpanek, to krowa co ryczy, to świnia co kwiczy, a cap co śmierdzi. Radzi panom: „z chłopami nie gadaj dużo, aby nie poznali, żeś nie mądry, i znowu: chłopa prostaka mamy za głupiego, a on dopieroby był głupim, gdyby miał pański rozum. Chłopski rozum, to zdrowy rozum, a chłopska mowa, to polska mowa. Jedno, co się w Polsce całe zostało, to chłop. Szlachta chcieliśmy od półwieku zgórą kraju, ale nic dobrego dla ludu. Takie i tym podobne zdania znajdują się w tej książce, ale to wszystko brydnia wobec tego humoru, z jakim opisał w ustępie „o naszych archeologach", to jest o ludziach, co się zajmują staremi pieniądzmi, wykopaliskami i. t. p., a było to tak:

Był w Krakowie kupiec futer, na imię mu było Bartłomiej. Dzieci nie miał, był wdowcem, a usługiwała mu starsza sługa, Agata. Był to chłop zdrowy, w średniem wieku i od pewnego czasu brały go ciągoty ku kobietom nie byle jako. Z domem jego stykał się dom pani Rokosowy, wdowy, z lwiem karkiem, liczącej lat 30, okazała, że mogłaby być matką hetmana Jana Tarnowskiego, co to pobił Wołochów pod Obertynem. Była nie otyła, ale przerastała, twarz miała pełną, rumianą, a ręce białe i okrągłe. Co rano widywali się z okna i mówili sobie dzień dobry, i dobranoc. Pan Bartek czuł się jeszcze do grzechu i tęskno mu było do grzechu tem więcej, że już dwie mając, przywykł do kobiet. A lubo oboje poglądali na się miłosiernie, z niedobaczka, to jednak nie doszliby rychło do siebie, żeby nie taki wypadek. Zapaliła się tuż obok kamieniczka, Bartłomiej wypadł na dach z wodą, a spojrzawszy w okno p. Roksowy, ujrzał ją w bieluchnej koszulce, jak wyskoczyła z pod pierzynki. — Gors wspaniały tak mu łeb zawrócił, że spać nijak nie mógł, lubo był chłop po 2-ch żonach. Co nie robi, poszedł się zaradzić do ks. definitora u Franciszkanów, z którym się dawno znali. Ksiądz właśnie po mszy św. śniadał. Na stole była wódeczka, chleb i masło, serek owczy i sól. Gdy się pożywili, prosił Bartosz księdza, by przyszedł do niego, bo ma ważny interes. Ksiądz obiecał przybyć po nieszporach. Agnieszka położyła na stole kołacz z serem, a Bartosz z piwnicy wyniósł gąsiorek mocnego wina greckiego a drugi miodku trójniaku. Ksiądz stawił się punktualnie i zaczęli miodek popijać. Po siódmej lampeczce ozwał się Bartosz: „Mam się Was ojcze poradzić, jako najmądrzejszego z ojców. Wiecie, że mi dwie żony pomarły, i tu zapłakał. — No i cóż? — ksiądz zapyta. — Prawda, żem już nie zbyt młody, ale czuję wielkie sieroctwo. Bóg sam dał w raju Adamowi przyjaciółkę. Obrałem sobie kobietę stateczną, pobożną, nie pierwszej młodości i myślę, że z nią wszedłby w mój dom pokój i wesele, a ja na starość żyłbym bez obrazy Boskiej".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do naszych Prenumeratorów i Czytelników!

Pomimo stale wzrastającej drożyzny oraz kosztów robocizny, Redakcja nasza, chcąc uprzystępnić szerokim masom ludności wiejskiej możność zaprenumerowania, naszego pisma, które w obecnej dobie jest najpoczytniejszem i najbardziej rozpowszechnionem pismem ludowem nietylko utrzymuje dawną cenę prenumeraty, która wynosi rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 50 groszy, — ale, co więcej, zwiększyła objętość swojego pisma o 50 procent, a nadto przygotowała dla swoich tak dotychczasowych, jak i nowych prenumeratorów szereg wartościowych nagród.

Każdy z dotychczasowych prenumeratorów, który wpłaci prenumeratę za cały rok 1925 z góry, otrzyma do wyboru dwa portrety z następujących portretów: Henryka Sienkiewicza, Witosa, Bojki i Średniawskiego.

Nowi prenumeratorowie, którzy obecnie nadeślą nam prenumeratę za rok 1925 z góry, otrzymają ponadto jeszcze naszą gazetę do końca roku b. r. bezpłatnie.

Dla tych, którzy zjednają nam nowych prenumeratorów. zależnie od ilości, przygotowaliśmy szereg pięknych ilustracyj, jak: obraz Matki Boskiej Bronowickiej, wykonany prześlicznie, a namalowany przez ś. p. Włodzimierza Tetmajera, malarza ludowego i zasłużonego działacza dla sprawy ludowej, — obrazy Artura Grottgera z cyklu „Wojna i Pokój", — roczniki „Ogniwa", pisma poświęconego nauce, sztuce i polityce i wiele innych.

Premje powyższe rozdane będą bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.

Ponadto każdy prenumerator roczny otrzyma swój numer porządkowy, który uprawniać go będzie do brania udziału w rozlosowaniu cennych nagród, mających zastosowanie w gospodarstwie wiejskiem, które już obecnie administracja naszego pisma przygotowuje dla naszych stałych (rocznych) prenumeratorów.

O nagrodach tych powiadomimy naszych Czytelników w jednym z następnych numerów „Piasta".

Pieniądze za prenumeratę najwygodniej i najtaniej wpłacać na P. K. O. w Krakowie **Nr 401.065.**

Redakcja.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 7 grudnia: Ambrożego; poniedziałek, 8 grudnia: Niepokalane P. NMP.; wtorek, 9 grudnia: Leokadji; środa, 10 grudnia: M. B. Loretańskiej; czwartek, 11 grudnia: Damazego; piątek, 12 grudnia: Aleksandra; sobota, 13 grudnia: Łucji; niedziela, 14 grudnia: Izydora.

Ceny obcych walut w Krakowie:

Za 1 dolara płacą . . . . zł	5·18
„ 1 funt szterlingów ang. . . . . . . „	24·00—24·10
„ 100 franków szwajc. . . . . „	100·00—100·00
„ 100 „ franc. . . . . „	28·00—28·00
„ 100 lirów włoskich . . . . „	22·00—22·50
„ 100 koron czeskich . . . . „	15·70
„ 100.000 koron austr. . . . . „	7·30

Wypłata zaległych pensyj za „Virtuti Militari". Pensja za r. 1924 została wypłacona w sierpniu b. r., a za r. 1925 ma być wypłaconą w gotówce w wysokośc 300 zł w dniu 1 stycznia 1925 r. Zaległe pensje projektuje rząd wypłacić wstecz tylko od 1 stycznia 1921 r. (za 3 lata) a to 300 zł w gotówce, a a 600 zł w obligacjach kolejowych.

Jarmark nasienny w Warszawie. Sekcje nasienne C. T. R. i Związku wytwórców nasion ogrodowych urządzają w dniach 16, 17 i 18 grudnia b. r. wielki jarmark nasienny w Warszawie, który obejmuje wszelkie działy produkcji nasiennej. Przewiduje się na ten rok bardzo ożywione obroty, ponieważ jest to najodpowiedniejszy czas dla firm nasienniczych do zaopatrzenia się w materjał, oraz dla eksportu nasion za granicę.

Osuszanie błot pińskich. Ministerstwo reform rolnych prowadzi studja nad osuszaniem błot pińskich, przedsięwziąwszy początkowo próby doświadczalne na małych przestrzeniach.

Jak ma wyglądać polski wóz? Ministerstwo robót publicznych w rozporządzeniu o używaniu i ochronie dróg, ustanowiło szerokość pojazdów i obręczy na kołach. Wedle powyższego, pojazd może być najwyżej 2.5 m szeroki. Wszystkie nowo wybudowane wozy muszą być zaopatrzone w hamulce i tablice z nazwiskiem właściciela po lewej stronie pojazdu. Wieczorem jest obowiązkowem zapalanie latarni.

Składki.

P. Wawrzyniec Smosna, Siedliska, p. Bobowa, przysłał nam 19 maja b. r. 4 zł 20 gr, zaś p. Żmuda Jan, kierownik szkoły w Siedliskach 3 czerwca 3 zł, które zapisano na następujące cele: 3 miljony mkp. na dom wycieczkowy im. Owińskiego, 2 miljony mkp. na dom Witosa, 5 miljonów na dotkniętych gradobiciem, 3 miljony mkp. na „Piasta". Ogłaszamy dopiero w dzisiejszym numerze, z powodu przeoczenia za co ofiarodawców przepraszając, składamy „Bóg zapłać"! *Administracja.*

Odpowiedzi Redakcji.

Władysław Markowicz: Sprawozdanie umieściliśmy i, dziękując za nie, prosimy o dalsze korespondencje. — **Jan Ciura:** Sprawa wypłaty narazie nie jest aktualną, gdyż niema na to funduszów. Będzie ona poruszoną przez naszych posłów, a wtedy prosimy się do nas zwrócić ponownie. — **Paweł Wybranek i Józef Kaptur:** Adres swój prosimy przesłać wprost drowi A. Oetkerowi w Oliwie, jak to zresztą było podane w ogłoszeniu. — **Maksymiljan Jaskulka:** Dziękujemy za przysparzanie prenumeratorów i donosimy, że sprawą rent wdowich się zajmiemy. Pism, o których pan wspomina, obecnie niema, a przynajmniej niema takich, którebyśmy panu polecić mogli. Do wyrównania prenumeraty do końca roku należy się jeszcze 50 groszy. **Traca Stanisław:** Wyjaśnienia w tej sprawie znajdzie pan w 48 numerze „Piasta". — **Stefan Krochmal:** Wobec nieprzeprowadzenia działu spadkowego w hipotece, podatek obciąża całe gospodarstwo i w tym wypadku nic poradzić nie możemy. Wniesienie rekursu nie wstrzymuje obowiązku zapłacenia rat podatku. O tego rodzaju okólniku nic nam nie wiadomo, postaramy się jednak zasięgnąć informacyj i damy panu znać, o ile taki okólnik istniał. — **Klemens Walczak:** Pensja za order „Virtutti Militari" wynosi rocznie 300 złotych, czyli miesięcznie 25 złotych. Wypłata bieżącej pensji ma się wnet rozpocząć. Zaległa pensja będzie również wypłaconą w papierach wartościowych. Czek i gazetka wysłana. — **Jan Plonka:** Sprawą renty zajmiemy się. — **Bohdan Załęski:** Za nadesłane artykuły dziękujemy, ale nie skorzystaliśmy, gdyż sprawy te już były poruszane przez nas. — **Władysław Samek:** Jeżeli zaginiony syn był jedynym żywicielem matki, to wtedy mogłaby starać się o zasiłek. Uwzględnić tu należy także położenie majątkowe matki, gdyż, o ile posiada majątek, nie ma prawa do zasiłku. — **Ludwik Krochmal:** O taką pożyczkę starać się mogą tylko ci, co komasują swoją ziemię. — **P. R., Paleśnica:** Sprawą się zajmiemy i zainterwenjujemy w województwie, poczem damy znać. — **Jan Ciapała:** Czek i gazetę wysłaliśmy, za życzenia serdecznie dziękujemy. Jeśli tak wszyscy będą myśleć, jak pan, to nic nie wskórają ci fałszywi prorocy, choć piszą i szkalują, bo wolno „psu i na P. Boga szczekać". Tylko śmiało do pracy, rąk nie opuszczać i bardzo prosimy od czasu do czasu napisać nam korespondecję z tamtych stron. — **Jasiński Andrzej:** Za list dziękujemy, sprawozdanie umieściliśmy i prosimy o pamięć. — **Franciszek Oleś:** List i wiersz otrzymaliśmy już po wydrukowaniu numeru, wobec czego nie umieścimy, bo spóźnione. Za życzenia serdecznie dziękujemy. — **Edward Jawór:** Przeciw wysokiemu wymiarowi podatków powinien pan wnieść rekurs do Inspektoratu skarbowego, w którym należy przytoczyć wszystkie te okoliczności. Sprawę pańską oddamy naszym posłom. — **Czytelnik 43:** Jeśli grunt nie jest hipotecznie rozdzielonym, to podatek należy płacić od całości. — **Karcz Franciszek:** Numer okazowy wysłaliśmy i dziękujemy za pamięć.

Feć Jan: Prenumerata zapłacona do końca roku. Czek wysłano. Sprawa redukcji w urzędach państwowych jest wciąż aktualną. Ponieważ obecnie jest bardzo trudno o jakąkolwiek posadę, więc radzimy panu trzymać się tej posady, jaką pan ma. W sprawie przyjęcia do służby w leśnictwie, prosimy zwrócić się pod adresem: Zarząd okręgowy lasów państwowych, Warszawa, Senatorska l. 29. — **Prenumerator ze Zbydniowa:** Przysłaliście czekiem 3 złote na prenumeratę, a nie podaliście nazwiska. Prosimy o podanie nazwiska, gdyż nie wiemy, komu mamy posyłać „Piasta". — **Jan Dulęba, Komarówka:** Zasiłku po bracie, który był obywatelem amerykańskim i który umarł w Ameryce, tu, w Polsce, nie otrzymacie. Adres poselstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest: Waszyngton C. C. 2640—16 Street. — **J. Smolik:** Za pozdrowienia serdecznie wam dziękujemy. Prosimy o korespondencje z tamtych stron. Gdy będziecie kiedyś w Krakowie, to zajdźcie do nas, do redakcji. — **Franciszek Wawro:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Ludwik Kocemba:** W sprawie pieniędzy, złożonych w Kasach Stefczyka (czyli Reiffeisena), to, o ile Kasa nie posiada żadnego majątku, to będzie wypłacać tylko 5 procent sumy przewaloryzowanej. Pieniądze w kasach sierocych (tak, jak i w innych kasach) uległy dewaluacji. Co do kas sierocych, to sąd apelacyjny określi, ile kasa będzie zwracać. Część majątku, o którym piszecie, przypada w całości ojcu, a nie reszcie dzieci. —

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Składnica Kółek rolniczych w Brzesku

zawiadamia P. T. Członków, że 790

Nadzwyczajne Walne Zebranie

członków

odbędzie się dnia 23 grudnia 1924 r. o godz. 11 przed poł. t. j. w ostatni wtorek przed świętami, w lokalu składnicy

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania;
2) Sprawozdanie Dyrekcji;
3) Przeszacowanie nieruchomości i ruchomości składnicy;
4) Przewaloryzowanie udziałów i rozdział funduszu przeszacowania;
5) Ustalenie wysokości jednostki udziałowej.

Kto dba o swój udział i chce wiedzieć, jak on zostanie przeliczony na złote, niech przyjdzie na Walne Zebranie.

Za Dyrekcję: **Dyr. Jakób Witek.** Za Radę nadzorczą: **Prezes Kazimierz Nadachowski.**

448

BAZAR KONKURENCYJNY

KRAKÓW FLORJAŃSKA 44, I P. **LAZAR FREIWALD** TUŻ PRZY BRAMIE FLORJAŃSKIEJ

TELEFON Nr 533

poleca na Gwiazdkę po znacznie zniżonych cenach: wełny, sukna, płótna, wsypy, dymki, batysty, kretony, surówki, markizety, barchany i flanele.

Kapy, koce, kołdry, pledy, chustki i firanki. Plusze, welwety i jedwabie w wielkim wyborze.

Ceny konkurencyjne. — Dla Kółek rolniczych odlicza się rabat. 798 1 0

RADZĘ WSZYSTKIM

przekonać się, że najtaniej kupicie w składzie fabrycznym pod firmą:

„NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO"

Tanio, bo w mieszkaniu prywatnem

ŁÓDZ, ULICA DZIELNA L. 36

TELEFON Nr 1387.

Poleca: płótna białe, kolorowe, cajgi, flanele, Baje, Sybir, chustki, kapy, obrusy, ręczniki, kamgarn, szewiot, boston i t. p.

Uwaga: Jedyne najtańsze źródło dla kupców i kooperatyw.

Załatwia się pocztowe zamówienia solidnie, szybko.

Ceny fabryczne. 769 2 5

Przyjezdnych prosimy odwiedzić nasz skład.

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 733 25 0

Baczność!

Zaoszczędzisz 25% węgli i koksu, używając »Vulcos«. Cena 65 groszy. Zastępcy poszukiwani. 789

K. Wiesner, Poznań, Zielona 3.

Baczność! Baczność!

Tanie majątki!

Gospodarstwo 42 morgi I kl. ziemi, 3 morgi lasu, 5 morgów łąk, 2 konie, 4 krowy, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane, pod dachówką, 4 km od miasta. Cena 10 tys. zł.

Gospodarstwo 48 morgów I i II kl. ziemi, 9 morgów łąk, 6 morgów lasu, 2 konie, 5 sztuk bydła, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane. Cena 10 tys. zł. Wpłaty 8 tys. zł.

Gospodarstwo 33 morgi I kl. ziemi, 2 morgi lasu, 3 morgi łąki, 1 koń, 3 krowy, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane. Cena 9 tys. zł.

Gospodarstwo 23 morgi I kl. ziemi, 2 morgi łąki, 1 koń, 2 krowy, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane. Cena 5½ tys. zł.

Gospodarstwo 22 morgi I kl. ziemi, 3 morgi łąki, 1 koń, 2 krowy, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane. Cena 7 tys. zł.

Gospodarstwo 14 morgów I kl. ziemi, 2 morgi łąki, 1 koń, 2 krowy, wszelka maszynerja. Zabudowania murowane. Cena 4 tys. zł. Wpłaty 2½ tys. zł. 1½ tys. zł na hipotekę.

Gospodarstwo 16 morgów średniej ziemi, 1 mórg lasu, 1 krowa i porządki rolne. Zabudowania z drzewa. Cena 2½ tys. zł.

Gospodarstwo 5 morgów I kl. ziemi. Zabudowania murowane, z porządkami rolnemi. Cena 2½ tys. zł.

Zgłoszenia:

Ignacy Zdunek, Kępno, Nowa 489.

Uwaga: Uprasza się wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą zadatek conajmniej 500 zł lub też całą gotówkę. Z dworca udawać się wprost do mojego mieszkania. Jechać pociągiem z Krakowa przez Górny Śląsk do Kępna. Odjazd z Krakowa o godzinie 10 przed południem. Na informacje dołączyć 20 gr w znaczkach pocztowych. 737

CZASY WOJENNE

bezpowrotnie się skończyły i wszyscy musimy wrócić do rzetelnej pracy nad udoskonaleniem naszych wyrobów! W dziedzinie przemysłu bibułek do papierosów są jeszcze ogromne luki. Rozmaici niepowołani „fabrykanci" podsuwają palaczowi papierosów bibułki liche, bezwartościowe. — Jedynie powszechnie znane bibułki 657 3 7

Pobudka Mra Bełdowskiego

są przedwojennego gatunku, wyborne w smaku, dają dym chłodny i nie sprawiają pieczenia w krtani. Żądajcie wszędzie tylko bibułki **Pobudka Bełdowskiego.**

449

MAGISTRAT MIASTA BRZESKA

podaje do publicznej wiadomości, że na mocy zezwolenia województwa w Krakowie z dnia 13 listopada b r. L. 9037-924

JARMARKI

W BRZESKU

na konie, bydło, świnie i t. d.

będą się odbywać

co 2 tygodnie

a mianowicie w następujących dniach począwszy od

2-go grudnia 1924 r.	13-go stycznia 1925 r.
16-go grudnia 1924 r.	27-go stycznia 1925 r.
30-go grudnia 1924 r.	10-go lutego 1925 r.

24 lutego i tak dalej **co drugi wtorek.** 783

Dr BRZESKI

Kom. rządowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.